Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 177 Kraków, niedziela 3 sierpnia 1930 Rocznik XXXIX

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Nowy Plutarch

Aby ze szkolnictwa wyrugować antypaństwowy sposób myślenia, tkwiący w wykształceniu klasycznem, dąży sanacyjna część nauczycielstwa szkół powszechnych do zniszczenia gimnazjum i stworzenia szkoły jednolitej, w której demokratyczną i republikańską lekturę starożytną zastąpią polskie przeróbki pp. Juljana Smulikowskiego i Rudolfa Burdy. Poniżej przytaczamy cztery przykłady przerobionych w duchu państwowym ku zbudowaniu młodzieży Żywotów sławnych wodzów Plutarcha:

MILCJADES

Milcjades, syn Cymona, Ateńczyk, podczas najazdu perskiego wybrany jednym z dziesięciu strategów, odniósł 12 sierpnia 490 świetne zwycięstwo pod Maratonem. Aby się sławą nie dzielić z pozostałymi dziewięciu strategami, kazał stratega Zagorasa tajemnie zgładzić, resztę zaś wtrącił do więzienia i przeniósł w stan spoczynku.

TEMISTOKLES

Temistokles, syn Neoklesa, Ateńczyk, dla naprawy rzeczypospolitej przeparł w r. 483 zapomocą ostracyzmu wygnanie Arystydesa i w ten sposób zapewnił sobie jedynowładztwo. Odniósłszy nad Persami świetne zwycięstwo pod Salaminą, kazał sobie za życia wznieść pomnik spiżowy na Akropolis przed Partenonem.

ARYSTYDES

Arystydes, syn Lizymacha, Ateńczyk, użył z funduszu dyspozycyjnego 8 miljonów obolów na to, by przy wyborach utrącić Temistoklesa. Oskarżony o to przed sądem skorupkowym, skazany został na dziesięć lat wygnania. Jednakowoż nie poddał się wyrokowi, na wygnanie nie poszedł, sąd skorupkowy rozpędził i objął naczelne dowództwo nad wojskami greckiemi. Lud zwał go sprawiedliwym, a po jego śmierci państwo wyposażyło obie jego córki.

CYNCYNNATUS

Łucjusz Kwinkcjusz Cyncynnatus, Rzymianin, w niebezpieczeństwie ojczyzny w r. 458 przyzwany od pługa ze wsi Sulcius i wybrany dyktatorem na 16 dni, odniósł rozstrzygające zwycięstwo nad nieprzyjacielem; odbył wjazd tryumfalny i rynek, zwany przez poprzednie wieki Forum Romanum, przezwał placem Cyncynnata, a dyktatury nie złożył, lecz zatrzymał ją na całe życie. Potomność wielbi go jako wzór cnoty starorzymskiej.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Pamiętniki prof. Bartla

Rektor politechniki lwowskiej i były kilkakrotny premjer w rządach pomajowych p. Kazimierz Bartel — jak donoszą nam ze Lwowa — pisze pamiętniki. Nie ulega wątpliwości, że będą to najciekawsze pamiętniki, jakie w ciągu ostatnich lat się ukazały, oczywiście o ile prof. Bartel nic nie zatai z tego, co usłyszał od marsz. Piłsudskiego.

Sprawy legjonowe

O ZAŁOŻENIE NOWEGO ZWIĄZKU LEGJONISTÓW W KRAKOWIE

Ostatni numer „Myśli Legjonowej" przynosi następującą odezwę redakcji tego pisma:

Towarzysze broni, legjoniści lwowscy zrzucili już jarzmo dyktatorskiego prezesa Schmala, jak również rozpędzili sklikowany przez niego zarząd Związku. Powstał nowy Związek we Lwowie, z prof. K. Hartlebem jako prezesem na czele i przeszło 400 rzeczywistych legjonistów zgłosiło swój udział w akcji odczyszczania stosunków w Związkach Legjonowych i pomiędzy legjonistami.

Kraków jest kolebką ruchu strzeleckiego i legjonowego i od szeregu lat podjął walkę sanacyjną w sprawie idei legjonowej i odczyszczenia stosunków, które kamieniem zaciążyły w sercach prawdziwych legjonistów. Musimy i my za przykładem Lwowa założyć nowy Związek Legjonistów, skończyć raz wreszcie ze zgrupowaną kliką macherów pomajowych, którzy dyktatorsko opanowali Związek Legjon. w Krakowie, tyranizując zasłużonych legjonistów, wprowadzili ideę legjonową na stronnicze tory polityczne, splugawili bohaterski sztandar Legjonów, żerując i biesiadując bezkarnie na swoich stanowiskach.

Celem założenia nowego Związku w Krakowie odbędzie się w najbliższym czasie zebranie legjonistów.

Wzywamy wszystkich legjonistów, którym sprawa ta leży na sercu, ażeby zgłosili swój udział w zebraniu, poczem otrzymają imienne zaproszenie. Zgłoszenia prosimy nadsyłać do redakcji „Myśli Legjonowej" w Krakowie, ul. Długa 74.

PRZED ZJAZDEM W RADOMIU

Równocześnie w artykule wstępnym redaktor odpowiedzialny „Myśli Legjonowej" inż. K. Gromczakiewicz pisze o dotychczasowych oficjalnych zjazdach legjonistów:

„Okazało się dowodnie, że zjazdy te przyczyniły więcej zła, aniżeli nawet można było przypuszczać. Wykorzystane zostały do celów innych, jak to z początku było zamierzone, pieczone kasztany z nich i dla siebie wyniosła „czwarta brygada". Ona to dzisiaj rządzi i rej wodzi na tych zjazdach, kierując kolegami, którzy często nie zdają sobie sprawy przez kogo i do jakich celów są używani. Pocieszającym objawem jest to tylko, że coraz mniej tam widać ideowych i szanujących dobre imię legjonistów. Ostatni zjazd w Nowym Sączu odstręczył napewno jeszcze większą ilość tych kolegów, którzy z troską na czołach przypatrzyli się jak ten zjazd się odbywał i jaki tam nastrój panował. Napewno Ci już na zjazd nie pojadą. Powstrzymają się od zjazdu w Radomiu także i inni koledzy. Nie wezmą zapewne udziału ci biedni, którym nigdy żaden zjazd pomocy ani rady w ich trudnem położeniu nie udzielił, powstrzymają się ci, którym jako „niebłagonadiożnym" Związki biletów ani ulg nie udzielą; nie pojadą stanowczo ci biedni, którzy bez pracy i chleba nie mają poprostu za co tam jechać. Nie pojedzie tam ta brać legjonowa, której troska o przyszłość Państwa czoła dzisiaj zasępia, bo nie chce przyłożyć ręki do jakiegoś nowego i szalonego czynu.

Tam gdzie trąd toczy ideę, tam gdzie w kadzidłach frazesów zatraca się wartości ideowe, niema miejsca dla czystych legjonistów".

A dalej pod adresem tych, którzy się znajdą jednak w Radomiu, przypomniawszy im „pomruki niezadowolonej wsi i głodne rzesze robotników" oraz występując przeciwko monopolowi uszczęśliwiania Polski bez udziału jej przedstawicieli, pisze „Myśl Legjonowa":

„Może zastanowicie się, że celem legjonistów powinno być scalenie, a nie różniczkowanie społeczeństwa, że praca twórcza dla Polski owocną być może przy wspólnym wysiłku wszystkich w Polsce mieszkających obywateli, a nie wytworzonej sztucznie garstki „szczęśliwców".

Akordem żalu odzywa się i następująca notatka w tem piśmie:

MY WY I ONI...

Tragedją Legjonów było rozbicie na Brygady. Przeżywaliśmy to z krwawym bólem w sercu, cieszać się w godzinie Zmartwychwstania Polski, że od tej chwili znikną różnice brygadowe i narodzi się wspólna idea i miłość braterska i żołnierska.

Tragedja Brygad legjonowych nie wygasła jednakże i wsiąkła jak złe ziarno w społeczeństwo i narodziła się jeszcze jedna brygada...

Ale o niej nie chcemy pisać!... Przejdzie jak Targowica do historji.

Nas obchodzą dawniejsze trzy brygady!

Pozostała z nich tylko najsilniejsza pierwsza brygada, dwie dalsze skruszone zostały i spopielone. Mówimy o żołnierzach i byłych oficerach tych brygad. Odeszli po spełnieniu swoich obowiązków, zostali zrezerwowani lub przeniesieni w stan emerytalny, odsunięci zostali od pracy twórczej w umiłowanym przez siebie zawodzie żołnierskim, dla którego poświęcili całe swoje życie. Stali się poczęści balastem społeczeństwa, by żyć nędzą dnia codziennego, wspomnieniem swoich czynów i ofiarności i goryczą zapłaty z rąk tych, na których wezwanie rzucili szkoły i warsztaty, ojców, żony i dzieci i odeszli na bój. Spotykamy się jak maruderzy z wielkiej wojny rozmawiając o tem co boli. Widzimy codziennie swoją dolę i łzawy chleb i wówczas padają między nami gorzkie słowa:

My — wy — i oni!

Pożegnalna konfiskata

Bratni nasz organ lwowski „Dziennik Ludowy", zawiadamia w numerze z 1 sierpnia, iż jego numer poprzedni został skonfiskowany — między innemi za artykuł o ustępującym ze starostwa grodzkiego we Lwowie p. **Alfonsie Klotzu**. Przy tej okazji pisze:

„W tym ostatnim artykule poświęciliśmy kilka ciepłych słów na pożegnanie ustępującego starosty grodzkiego p. Alfonsa Klotza, który wedle jednych idzie na odpowiedzialne stanowisko do centrali ministerstwa spraw wewn., wedle innej wersji — przeniesienie to ma być wstępem do powrotu do wojska. Tę drugą wersję uważamy za prawdopodobniejszą, na to wskazują i przyczyny tej zmiany.

Ponieważ cenzura uważa, że ocena nasza urzędowania p. Klotza we Lwowie nie powinna ujrzeć światła dziennego, dlatego z jej wypowiadaniem musimy się narazie wstrzymać. Musimy jednak zarejestrować przy sposobności pewne zmiany na stanowiskach urzędowych we Lwowie. Mianowicie na „własną prośbę" odszedł ze Lwowa do centrali min. spraw wewn. **p. Ochman**, również „na własną prośbę" odszedł **komisarz Nadziela**, bez prośby odszedł **St. Zakrzewski**, a w drodze ku odejściu jest **p. Schmal**. — Ci wszyscy współdziałali ściśle z p. Klotzem. Pismo nasze było konfiskowane za ocenę „urzędowania" tych panów, w czasie, gdy na mocy dekretu prasowego cenzurę sprawował p. Klotz. Pewnego razu otrzymaliśmy nawet ze Starostwa Grodzkiego telefoniczne zawiadomienie, że „p. Klotz o swoim przyjacielu Schmalu nie pozwoli pisać".

Dlatego pozwolimy sobie te wszystkie nazwiska związać w jedną wiązankę, gdyż pojawiły się one równocześnie na odpowiedzialnych stanowiskach urzędowych i teraz z widowni lwowskiej znikają.

Również do należytej miary sprowadzić trzeba kilka panegirycznych głosów prasy lwowskiej w tej sprawie. Obecny okres życia politycznego wyhodował nową kategorję polityków „publicystów i dziennikarzy, którą marsz. Daszyński trafnie nazwał **„waletami"**. Ale jak widzimy wśród tych waletów jest jeszcze pewna hierarchja, a ranga zależy od tego, czyim ktoś jest waletem? Część prasy lwowskiej zdradziła w swej wypróbowanej i „zaszczytnie" znanej skromności, że zadowala się rangą niższą. Możemy jej tylko tego samozaparcia pogratulować."

—ooo—

W obronie 300.000 drobnych dzierżawców

LIST OTWARTY DO P.º PREZYDENTA RZPLITEJ

1 października znajdą się dzierżawcy bez pracy, chleba i ziemi

Czcigodny Panie Prezydencie!

Dnia 1 października 1930 r. wygaśnie moc obowiązująca ustawy z dnia 31 lipca 1924 o ochronie drobnych dzierżawców rolnych. Ustawa ta broniła prawa do warsztatu pracy na roli **około trzystu tysięcy dzierżawiących niewielkie działki folwarczne najbiedniejszych chłopów w Polsce.**

Żaden z dotychczasowych Sejmów w Polsce nie poważył się naruszyć istniejącej od lat więcej niż 10 ustawowej ochrony drobnych dzierżawców rolnych. Każdy z Sejmów bowiem rozumiał doniosłość ochrony egzystencji tych najczęściej bezrolnych i małorolnych chłopów, którzy w czasie wojen, gdy folwarki leżały odłogiem, objęli w posiadanie połacie pól zarosłych chwastem i pracą swoją zmienili je na żyzne łany.

Sejm obecny i poprzedni poszły dalej: **stanęły na zdecydowanem stanowisku uwłaszczenia drobnych dzierżawców rolnych**, wzywając dwukrotnie — niestety bezskutecznie — rząd do przedstawienia sobie w określonym terminie projektu ustawy o uwłaszczeniu drobnych dzierżawców. Sejm obecny, ponadto, rozumiejąc, że w dzisiejszej dobie najcięższej nędzy i bezrobocia na wsi nietylko nie można pozbawiać drobnych dzierżawców ochrony jedynego warsztatu pracy na roli, ale należy tę ochronę wzmocnić, dnia 21 lutego 1930 r. przyjął projekt nowej ustawy, **przedłużającej ochronę i rozszerzającej ją na nowe tysiące drobnych dzierżawców**, którzy objęli działki dzierżawne po 28 sierpnia 1924 roku, dalej na drobne dzierżawy łąk i pastwisk; wreszcie na dzierżawę na spółkę i dzierżawy na odrobek.

I nagle, jak piorun z jasnego nieba, na dzień przed uprawomocnieniem się tej nowej ustawy, Pan Prezydent zamknął sesję budżetową Sejmu i Senatu, później sesję odroczył i znowu zamknął. Ze strony rządu zrobiono słowem wszystko, **by ustawa ta nie weszła w życie**, natomiast nic nie zrobiono, by zabezpieczyć los tych trzystu tysięcy biedaków, którym na 1 października 1930 r. **grozi wraz z rodzinami utrata kawałka chleba.**

Nie wspominamy tu przytem o ogromnej krzywdzie, jaka stała się miljonowym masom chłopskim przez to, iż z powodu przymusowej bezczynności Sejmu i Senatu nie mogą być załatwione ustawowo niezmiernie pilne projekty ustaw, między innemi nowelizacji ustawy o reformie rolnej (zniżenie poprzednich cen ziemi i udostępnienia jej biednym chłopom), reformy podatkowej, walki z kryzysem na wsi i wiele innych.

Panie Prezydencie! Szanujemy w Tobie Majestat Rzeczypospolitej, jako Jej najwyższego przedstawiciela. Ale głęboki ból i troska o los tych setek tysięcy najbiedniejszych równocześnie upoważnia nas do powiedzenia Ci całej prawdy.

Przez swoje akty urzędowe, zamykające obrady Sejmu i Senatu, wziąłeś na swoje barki moralną i historyczną odpowiedzialność za skutki nieprzedłużenia ustawy o ochronie drobnych dzierżawców po 1 października 1930 r.

Na 1 października 1930 r. chciwi i bezlitośni obszarnicy wyrzucą z działek tysiące chłopów z rodzinami, pozbawiając ich, ich żony i dzieci ostatniego kawałka chleba, ostatniej deski ratunku. **Już dziś obszarnicy korzystając** ze sztucznego wstrzymania przez Rząd wejścia w życie nowej ustawy, **całemi masami usuwają z gruntu wszystkich tych drobnych dzierżawców**, którzy nie będąc chronieni przez dotychczasową ustawę, podpadają pod utrzymaną w mocy nową ustawę.

Żale, przekleństwa i płacz dzieci, już dziś, jako zapowiedź krwawej może tragedji na 1 października — rozlegają się po wsiach Zamojszczyzny, Małopolski, Wielkopolski, gdziekolwiek się znajdują drobni dzierżawcy. Po wsiach idzie wieść, że obszarnicy i wrogowie Ludu swojemi wpływami spowodowali zamknięcie prac Sejmu i Senatu, by sparaliżować uwłaszczenie i wyrzucić bez pardonu niepotrzebnych im już biedaków.

Panie Prezydencie! Ci, co przedkładali Ci do podpisu daty zamykające obrady Sejmu i Senatu, mające polityczne cele, nie zwracali uwagi na wiadome im dobrze gospodarcze i społeczne skutki przymusowej bezczynności ustawodawczej parlamentu polskiego. **Ale Ty, Panie Prezydencie, który reprezentujesz Najwyższy Majestat Rzeczypospolitej nie możesz pozwolić na obniżenie tego Majestatu w oczach żywiołu Polski — miljonowych rzesz chłopskich.**

Panie Prezydencie! Kończąc nasz list otwarty imieniem 20.000 małorolnych, zorganizowanych w Związku zawodowym małorolnych, mamy przekonanie, że Pan, Panie Prezydencie, który przez jakieś tragiczne nieporozumienie dopuścił mimowoli do niebezpieczeństwa głodu i nędzy grożącej tysięcznym rzeszom drobnych dzierżawców, znajdziesz sposób, by odwrócić klęskę społeczną, krwawe zaburzenia krzywdzonych i wszystko to, co w razie nieprzedłużenia ochrony drobnych dzierżawców grozi wsi polskiej na dzień 1 października i następne bieżącego roku.

Za radę główną:
Henryk Świątkowski, pos. na Sejm.
Wład. Baranowski, poseł, na Sejm.

„DIE ZEIT", wydawany przez Forstera znakomity dwutygodnik, podkreśla z uznaniem zdanie Ulitza, że niemiecka mniejszość w Polsce powinna stworzyć pomost między obu narodami i że zmiana granic nic nie zmieniłaby w ich losie.

UWAGI

Urzędnicy przebrani za górali

Pod tytułem „Szopki dożynkowe" pisze „Głos Narodu", iż

„dożynki" z udziałem „delegatów" wszystkich zakątków Rzeczypospolitej odbędą się i w tym roku zapewne w letniej rezydencji p. Prezydenta Rzeczypospolitej.

Już się nawet wyznacza „delegatów" na tę uroczystość. Z **powiatu makowskiego** pojedzie **dwóch urzędników**, oczywiście na koszt samorządu **powiatowego**. Wprost nie do uwierzenia brzmi wiadomość, **że mają się oni przebrać w stroje góralskie** i w ten sposób, oni, urzędnicy, mają reprezentować **włościaństwo makowskiego powiatu!**

Swoją drogą nie bardzo zrozumiały jest cel danej maskarady: wszakże i paru autentycznych górali dałoby się wyszukać i przewieźć do Spały.

Chyba, że aranżerom chodzi o to, ażeby p. Prezydent nie zetknął się z prawdziwymi chłopami, którzyby mogli się z „czemś wygadać".

Takie przebieranie urzędników za chłopów przypominałoby w sposób przykry dykteryjki o wybiegach czynowniczych „mądralów", kiedy car czasami miał zawitać do Spały. Wówczas przebierano jakoby młodych żołnierzy za miejscowe włościanki, obwiązując im szczelnie głowy chustkami dla większej niepoznaki i kazano im symulować robotę w polu... Liczono, że car będzie mógł z „ludem" w swej polskiej rezydencji rozmówić się — gdy kogoś zagada — po rosyjsku.

Ale — sprowadziło to tylko kompromitację zbyt chytrych reżyserów... Car podczas jakiejś pieszej przechadzki istotnie zwrócił się do pracującej przy drodze „dziewczyny" ze stereotypowem zapytaniem, jak się nazywa i usłyszał od wyprężonego żołnierza: Timofiejew, riadawoj (szeregowiec) kostromskiego pułku piechoty... Wasze Imperatorskoje...

Car z niezadowoleniem machnął ręką. Rzecz wypadła zbyt śmiesznie!

Ruch przeciwwojenny w Niemczech

NIEMIECKIE TOWARZYSTWO POKOJU urządza co tydzień po kilkadziesiąt publicznych zgromadzeń dyskusyjnych w całem państwie, tyczących się idei pacyfistycznej i jej konkretnych zagadnień. W najbliższym czasie przemawiać będzie np. Erich Luth w Bochum, Essen, Schwerte i Dortmund na temat „Kryzys partyj na tle pacyfizmu", radca szkolny dr. Helling „O wychowaniu nowego człowieka", Fryderyk Kurst, słuchany przez 1.500 tysięczny tłum mówił w Schwerin na temat „Hackenkreutz i Stahlhelm zgubą dla Niemiec"; na tenże sam temat przemawiał ten świetny mówca jeszcze w szeregu miejscowości na Śląsku. W Hamburgu odbyło się zebranie na temat „Osteuropa, Deutschland, Polen". Przemawiał Brunon Grodenwitz.

NIEMIECCY NAUCZYCIELE WE FRANCJI. Grupa złożona z 29 niemieckich nauczycieli i nauczycielek odwiedziła szereg francuskich miast (Rennes, Nantes, Orleans, Paryż) i doznała tam niezwykle serdecznego przyjęcia; we wszystkich tych miastach zorganizowano zgromadzenia publiczne, na których niemieccy nauczyciele informowali licznie zebraną publiczność francuską o niemieckiej szkole i dążeniach do jej reformy. — Przed dwoma laty odbyła się podobna wycieczka nauczycieli francuskich w Niemczech. Zarówno niemiecki „Lehrerverein" jak i francuski „Syndicat national des instituteurs" należą do Międzynarodowego Związku Nauczycieli, który postawił sobie jako jeden z głównych celów oczyszczenie francuskich podręczników szkolnych z ustępów, podniecających szowinizm.

ZWIĄZEK PRZECIWNIKÓW SŁUŻBY WOJENNEJ z Alfredem Oehmke na czele, rozwinął w ostatnim roku ogromną działalność. Stworzył przedewszystkiem własne czasopismo „Die Friedensfront", które ukazuje się od 1 października 1929 r. regularnie jako dwutygodnik. Wydał prócz tego szereg broszur i ulotek np. „Do wszystkich, którzy opowiadają się za ludzkością i kulturą!" (w 5 tys. egzemplarzy), „Katolickie głosy przeciw wojnie", oraz znakomity podręcznik aktywnego pacyfizmu „Gewalt und Gewaltlosigkeit". Współdziałał w urządzeniu wystawy pacyfistycznej w Beckum, jego członek dr. Kalisch przemawiał dwukrotnie w Danji, prowadził akcję za zwolnieniem tych, którzy w rozmaitych krajach są więzieni za odmawianie służby wojskowej z powodów ideowych. Z jego inicjatywy ułaskawiono w Palestynie Arabów skazanych na śmierć za udział w rozruchach antyżydowskich. Współpracował wydatnie z Niemieckiem Towarzystwem Pokoju (Deutsche Friedensgesellschaft), ze „Związkiem polskich stowarzyszeń młodzieży pacyfistycznej" w Warszawie i z młodzieżą francuską. Sekretarjat wysłał 1870 listów i 7512 druków.

„REPUBLIKAŃSKA CENTRALA ZAŻALEŃ" (Republikanische Beschwerdestelle) w Berlinie, jest poważnem ogniskiem pracy nad stworzeniem nowych, lepszych Niemiec. Z niesłychaną energją i odwagą tępi ona wszystkie nadużycia czynników nacjonalistycznych i reakcyjnych. Na czele jej stoją pacyfiści: b. prezes Najwyższego Sądu A. Freymuth i redaktor pisma „Welt am Motag" Helmut von Gerlach.

O. STRATMAN Dominikanin, autor książki: „Weltkirche und Weltfrieden", jeden z przywódców niemieckiego pacyfizmu katolickiego, wystosował niedawno w swem piśmie „Der Friedenskampfer", gorący apel do katolików całego świata, aby brali żywszy niż dotąd udział w akcji pacyfistycznej i odgradzali się od nacjonalizmu, który jest prądem niekatolickim, a nawet antykatolickim.

Prawdziwe koszty utrzymania

WZROST DROŻYZNY

Od wyższego urzędnika państwowego otrzymaliśmy list następujący:

Szanowna Redakcjo „Naprzodu"!

Niedawno podano ze strony urzędowej do powszechnej wiadomości daty co do kosztów utrzymania, z których wynika, że w porównaniu z rokiem 1927 koszta utrzymania w Polsce obniżyły się w r. 1930 przeciętnie o przeszło 18%, między tem w Krakowie o przeszło 14%.

Niewiadomo co służyło za podstawę do takiego obliczenia, ale na podstawie faktycznych cen targowych z lat 1927 i 1930 w m. Krakowie sprawa przedstawia się całkiem inaczej.

Mianowicie płacono złotych w r.	1927	1930
za 1 klg. mięsa wołowego . . .	2'40	2'80
za 1 klg. cielęciny	2'10	2'80
za 1 klg. wieprzowiny	3'20	4'—
za 1 klg. cukru grysikowego . .	1'46	1'70
za 1 tonę węgla t. zw. krajowego (nie górnośląskiego) z dostawą .	3'90	5'60

To są ceny za artykuły niezbędne do gospodarstwa domowego potrzebne, że zaś ceny za odzież i obuwie nie spadły i że od r. 1927 podwyższył rząd kilkakrotnie taryfy kolejowe, pocztowe i telegraficzne, że wreszcie poszły w górę rozmaite świadczenia na cele społeczne, jak np. na Kasę Chorych etc. to aż nazbyt każdemu jest wiadome.

Z powyższego wynika, że obliczenie kosztów utrzymania było tendencyjne i fałszywie sporządzone i ma chyba na celu niedopuszczenia do jakichkolwiek podwyżki płac pracowników umysłowych i fizycznych, które są w Polsce w porównaniu z płacami w innych krajach b. niskie, wzgląd nie do spowodowania obniżenia i tak już marnych płac.

Takie mydlenie oczu ze strony oficjalnej jest wysoce niesumienne i powinno być przez uczciwą prasę jak najbardziej napiętnowane.

Jako jeden ze stałych czytelników cennego pisma, przesyłam powyższe dane celem ogłoszenia.

Z wysokiem poważaniem
(Podpis znany redakcji).

Z życia robotniczego

Przegląd tygodniowy

SKUTKI BEZROBOCIA

Ustawa o ubezpieczeniu na wypadek bezrobocia opiera całą kalkulację finansową Funduszu bezrobocia na założeniu, że bezrobocie jest zjawiskiem **przejściowem**, trwającem przez kilka, a najwyżej kilkanaście tygodni i na ten czas przewiduje świadczenia zasiłkowe dla robotników pozbawionych pracy. — Przepisy regulujące uprawnienia ubezpieczonych na wypadek bezrobocia, ograniczają czasokres pobierania świadczeń do 17 tygodni; ponadto postanawia ustawa, że prawo do świadczeń mają jedynie ci robotnicy, którzy w danym sezonie przepracowali 20 tygodni i przez ten czas opłacali wkładki do Funduszu Bezrobocia. Tak jedno jak drugie ograniczenie jest zrozumiałe — bez tych ograniczeń Fundusz Bezrobocia nie byłby w stanie związać końca z końcem, cała jego kalkulacja finansowa stałaby się nierealna.

W chwili obecnej sytuacja przedstawia się nieco inaczej. Jak zaznaczyliśmy, całe ubezpieczenie na wypadek bezrobocia pomyślane jest jako **przejściowy** środek zaradczy, mający dopomóc robotnikowi do przetrzymania **przejściowego**, kilku — a w najgorszym razie kilkunastotygodniowego okresu bezrobocia. Tymczasem — jak wiemy — bezrobocie jest u nas zjawiskiem **stałem**; nawet w obecnym okresie letnim, w pełni t. zw. sezonu budowlanego prawie że nie malejącem.

W każdem mieście i miasteczku, w każdej osadzie robotniczej — (o stosunkach na wsi w tych rozważaniach wogóle nie wspominamy) — jest kilkudziesięciu, czy kilkuset robotników, którzy nie mogą otrzymać pracy nie przez kilka miesięcy, ale przez cały rok, albo nawet i dłużej... Są tacy, którzy wreszcie, po rocznem bezrobociu znaleźli jakieś zajęcie **na... tydzień**, albo na parę tygodni... **Co się stanie z tymi ludźmi? Co z nimi będzie dalej?** Wszyscy oni nie mają prawa do zasiłku z Funduszu Bezrobocia! **Nie podlegają żadnemu zabezpieczeniu, bo żadna ustawa im tego nie dała!** Są pozbawieni jakiejkolwiek opieki. **Co oni mają począć?**

Rozpowiadało się w ciągu ubiegłych lat rządów sanacyjnych o „błogosławieństwach" tych rządów dla klasy robotniczej. Co rząd jednak ma zamiar zrobić **dzisiaj** w okresie ostrego kryzysu i w obliczu złego roku gospodarczego z najżywotniejszą kwestją dla robotników, ze sprawą pomocy dla bezrobotnych i walki z kryzysem?

W przededniu strajku

ROBOTNIKÓW STOLARSKICH I STOLARZY MASZYNOWYCH W KRAKOWIE

W tej samej rubryce „Naprzodu" w ubiegłą sobotę donosiliśmy, że pp. majstrowie stolarscy w Krakowie dążą do obniżki płac nie o 15%, lecz **już o 20%**. W odpowiedzi na to robotnicy uchwalili w dniu 27 lipca br. na ogólnem zgromadzeniu następującą rezolucję:

„Robotnicy stolarscy i maszynowi stwierdzają, że ceny rynkowe niektórych artykułów spożywczych wzrosły znacznie więcej, aniżeli spadła cena chleba, mąki, kaszy, ziemniaków itd.

W budżecie każdego robotnika odczuwa się w codziennych potrzebach **zwyżkę a nie zniżkę cen**. Wykaz minimalnego spadku drożyzny przez komisję statystyczną jest **nieścisły**, przeciw czemu robotnicy protestują.

Procent jaki był, przyznany na budowach w poprzedniej umowie nie może być skreślony, lecz nadal podtrzymany ze względu na mozolniejszą pracę, oraz niszczenia ubrania. Robotnicy uważają wysuwanie propozycji zniżkowej przez pp. majstrów za wielce krzywdzące i niesprawiedliwe, oraz za jawną prowokację, przeto postanowili propozycji tej **nie przyjąć**, zaś narzuconą walkę przyjmują i będą ją prowadzić aż do zupełnego zwycięstwa."

Po przedstawieniu rezolucji i dłuższej dyskusji pp. majstrowie odstąpili z obniżką 20% na 15% oraz żądają ogólnej obniżki dla wszystkich robotników pracujących na dniówkę (godziny) o 5 procent. Delegacja robotników **żadnej obniżki nie przyjęła**, odwołując się do dalszej decyzji robotników, którzy ostatecznie zadecydują na zgromadzeniu w poniedziałek 4 bm. o godz. 6 wieczór w Domu Robotniczym przy ul. Dunajewskiego 5 II piętro.

Zaznaczamy, że p. Grünberg **obniżył już niektórym robotnikom płacę o 15%**, mimo nieukończonych pertraktacyj, oraz firma „Murany" ma obniżyć z dniem 1 sierpnia, wypisując w książeczkach kontowych **obniżkę płac!**

Pouczamy te duże firmy, że tego rodzaju pisanie w książeczkach kontowych, oraz obniżenia płac jest ustawowo **niedopuszczalne**, przeto robotnicy winni się zgłaszać do organizacji, by podać swe nazwiska (pokrzywdzonych), oraz różnicę obniżki płac, o które wniesie się skargę do sądu pracy.

Ostrzegamy pp. przemysłowców, oraz sfery rządowe (współwinne) przed tego rodzaju pociągnięciami. Obrona, choćby połączona z ofiarami w drodze walk, nastąpi i robotnicy nie pozwolą sobie pogorszyć warunków płacy i pracy.

Krótkowzroczność pp. przedsiębiorców napewno się zemści, bo robotnicy doskonale zdają sobie sprawę z tego, gdzie jest konieczność różnych ograniczeń w pracy i gdzieby należało skierować oszczędność i ograniczenie wydatków w poszczególnych stolarniach **bez uszczerbku dla przemysłu i z pominięciem obniżki i tak już niskich płac.**

Robotników z prowincji ostrzegamy przed **przyjazdem do Krakowa** w celu poszukiwania pracy.

M. Łachecki.

POSEŁ JAN NOSAL

Krzywda bezrobotnych

Zastępca starosty w Oświęcimiu nie wie, komu należy się zasiłek doraźny w bezrobociu.

W dniu 28 lipca 1930 zwrócili się do mnie bezrobotni z prośbą o interwencję w starostwie, gdyż pominięto ich przy wypłacaniu doraźnej zapomogi.

Zwróciłem się w godzinach przyjęć do p. *Malika*, który urzęduje w starostwie w zastępstwie p. starosty, z zapytaniem, dlaczego pominięto przy wypłaceniu doraźnej zapomogi pewną liczbę bezrobotnych. P. Malik w odpowiedzi powołał się na zarządzenie województwa, w którem powiedziane, że bezrobotni, którzy mają na utrzymaniu żonę i dwoje dzieci, nie mają prawa do doraźnej zapomogi.

W toku rozmowy przywołał p. *Malik* referenta p. *Maziarskiego*, który oświadczył, że ma okólnik województwa, w którym jest powiedziane, że żonaci bezdzietni nie mają prawa do zapomogi doraźnej.

Dziwnem się wydaje, żeby województwo krakowskie wydawało inne okólniki dla p. starosty, a inne dla pp. referentów, albo raczej p. Malik zupełnie nie zajmuje się sprawą bezrobotnych i nie czyta okólników województwa, bo w przeciwnym razie wiedziałby, komu należy się zasiłek doraźny.

Bezrobotni w powiecie oświęcimskim są traktowani niżej krytyki tak przez p. starostę *Zarzyckiego*, jak jego zastępcę p. *Malika*. Starosta Zarzycki *zamknął do aresztu na 3 dni* bezrobotnego Stefana Bolka za to, że domagał się zasiłku lub pracy. Gdzież są obiecanki przedwyborcze, które głosił p. starosta Zarzycki na zgromadzeniach? Obiecywał on wtedy robotnikom pracę lub wyjazd zagranicę za pracą; chyba p. starosta uważa zamknięcie robotnika do kryminału za wyjazd za pracą.

Robotnicy w powiecie oświęcimskim znajdują się w strasznej nędzy, ponieważ pracy niema, zasiłki ustawowe wyczerpali, a z zapomogi doraźnej mało kto korzysta.

Robotnicy, którzy zgłaszają się do mnie, są wycieńczeni i ze łzami w oczach opowiadają o strasznej nędzy. Zwróciła się do mnie żona robotnika, płacząc, żaliła się, że jest chora i mąż nie ma pracy, a zapomogi doraźnej nie otrzymał.

Starsi robotnicy w toku rozmowy żalili się na nieprzychylne traktowanie ich ze strony p. starosty; mówili, że było już w naszym powiecie kilkunastu starostów, ale ich nigdy tak nie traktowano, jak obecnie. Zażalenia w tym kierunku dochodzą do mnie ze strony robotników, inteligencji i chłopów.

Obywatele powiatu oświęcimskiego wyrobili sobie zdanie, że p. Zarzycki nie nadaje się na stanowisko starosty w powiecie przemysłowym. Dlatego domagają się *przeniesienia p. Zarzyckiego z powiatu oświęcimskiego*, a przydzielenia starosty, który stałby na straży porządku i prawa.

Kryzys w przemyśle tkackim

BRAK PRACY W ŁODZI

Stan uruchomienia w firmach należących do Związku przemysłu włókienniczego w państwie polskiem w Łodzi w okresie od dnia 30 czerwca do dnia 6 lipca br. przedstawiał się następująco:

Przemysł bawełniany:

6 dni w tygodniu pracowało 19 fabryk, które zatrudniały ogółem 16.357 robotników, 5 dni w tygodniu pracowało 5 fabryk, które zatrudniały ogółem 6.329 robotników, 4 dni — 6 fabryk o zatrudnieniu 11.257 robotników i 3 dni — 5 fabryk, które zatrudniały 3.079 robotników. Nieczynnych w tym okresie było w przemyśle bawełnianym 5 fabryk. Z urlopów korzystało 13.523 robotników. Ogółem w tym okresie przemysł bawełniany zatrudniał 50.455 robotników. W okresie od dnia 7 do 13 lipca w przemyśle bawełnianym 6 dni w tygodniu pracowało 21 fabryk, które zatrudniały 14.836 robotników, 5 dni — 3 fabryki o zatrudnieniu 10.873 robotników, 4 dni — 5 fabryk — 10.244 robotników, 3 dni zaś 7 fabryk — 7.292 robotników. Nieczynnych wogóle było 5 fabryk. — Ogółem przemysł ten zatrudniał w tym okresie 50.087 robotników.

W okresie od dnia 30 czerwca do 6 lipca w przemyśle wełnianym 6 dni w tygodniu pracowało 14 fabryk o zatrudnieniu 9.683 robotników, 5 dni — 6 fabryk, które zatrudniały 1.717 robotników robotników, 4 dni — 1 fabryka — 297 robotników, 3 dni — 2 fabryki — 187 robotników. Nieczynnych wogóle było 6 fabryk. Z urlopów korzystało 12.333 robotników. Ogółem w omawianym okresie przemysł wełniany zatrudniał 13.117 robotników.

W okresie od 7 do 13 lipca przemysł wełniany zatrudniał ogółem 13.534 robotników. 6 dni w tygodniu pracowało 15 fabryk o zatrudnieniu — 10.450 robotników, 5 dni w tygodniu 6 fabryk — 1.318 robotników, 4 dni — 2 fabryki o zatrudnieniu 306 robotników, 3 dni zaś jedna fabryka, zatrudniająca 178 robotników. W okresie tym nieczynnych wogóle było w przemyśle wełnianym 6 fabryk. Z urlopów zaś korzystało 1.282 robotników.

ZAMÓWIENIE INTENDANTURY WOJSKOWEJ

Łódzki „Głos Poranny" donosi:

Zamówienia intendentury wojskowej w przemyśle włókienniczym mają być wydane, zamiast w drodze przetargów, w drodze repartycji. Klucz rozdziału ustalą między sobą poszczególne okręgi przemysłu włókienniczego w Polsce, a więc Łódź, Bielsko i Białystok.

Zamówienia dla Łodzi rozdzieli związek przemysłu włókienniczego z tem, że przy podziale uwzględnione zostaną nietylko firmy należące do związku, ale również i pozostające poza związkiem, a dostarczające materjału dla intendentury.

Ceny zostaną ustalone w porozumieniu z intendenturą i uwzględniać mają wszystkie koszta produkcji plus 10 proc. zysku.

Chwilowo ma być brane pod uwagę przy powyższych zamówieniach rządowych jedynie sukno na mundury dla wojska. Termin dostawy ma być oznaczony na listopad lub grudzień roku bieżącego.

Intendentura również ma zamówić towar bawełniany, specjalny t. zw. metkal.

Co do sumy, za jaką ma być nabyta manufaktura, to jeszcze decyzja w tej mierze nie zapadła, twierdzą jednak wtajemniczeni, że pierwsze zamówienie, które ma być dostarczone do składów intendentury jeszcze w roku bieżącym pokryte będzie sumą przeszło 10 miljonów złotych.

Ministerstwa skarbu i pracy czynią usilne starania, by towary włókiennicze zostały przez rząd zamówione możliwie w jak najkrótszym czasie, chcąc dzięki temu zatrudnić część bezrobotnych.

Związki przemysłowców w Łodzi, Bielsku i Białymstoku, po określeniu przez rząd metrażu zamówienia, względnie dokładnej sumy, przystąpią niezwłocznie do podziału obstalunku między powyżej wymienione miasta.

Jaką śmiercią zginął prezydent Harding?

CZEM ZACZYTUJĄ SIĘ AMERYKANIE?

Ameryka lubuje się w sensacjach — co więcej mimo swojej rzekomej cnotliwości — smakuje i w skandalach. Niezwykłą poczytnością cieszy się tam istny romans kryminalny, osnuty na dziejach byłego, a dziś nieżyjącego prezydenta Stanów Zjednoczonych Hardinga, sfabrykowany przez literatkę nowojorską *May Dixon Thacker* na podstawie materjałów, dostarczonych przez *byłego detektywa Gastona Meansa*.

Ów Means czarno na białem dowodzi, że *pani Harding otruła swojego męża* i że sama Meansowi to wyznała.

Poraz pierwszy ze sprawami żony prezydenta miał Means zetknąć się w następujących warunkach: Pani Harding odwiedzała pewną „jasnowidzącą" i w różnych sprawach zasięgała jej rad. W październiku 1921 r., Means, będący podówczas agentem ministerstwa sprawiedliwości, został jakoby wezwany przez przybocznego lekarza Hardinga, dr. Sawyera, który mu oznajmił, że prezydentowa popełniła nieostrożność, pozostawiwszy u owej jasnowidzącej kwestjonarjusz, dotyczący różnych spraw dyplomatycznych oraz bardzo poufnych z życia rodzinnego. Za wszelką cenę trzeba ten kwestjonarjusz odzyskać. Tu, oczywiście, następuje szeroki opis, jak znakomity detektyw Means wykrada dokument kompromitujący... Nie bawem staje się on powiernikiem pani Harding, która mu opowiada, że jasnowidząca nazywa ją kobietą przeznaczoną do wielkiej misji, że musi ona osłaniać prezydenta przed indywiduami zgubnemi, które go otaczają. Tu na pierwszym miejscu stoi Harry Daugherty, generalny attorney (prokurator) Stanów Zjednoczonych, który może się szczycić, że on to głównie wypromował Hardinga na prezydenta, wzamian za co otrzymał ową wysoką godność, która mu pozwalała bezkarnie uprawiać najśmielsze geszefty. Mianowicie ciągnie on olbrzymie zyski z bootleggerów, czyli tajnych producentów i przemytników alkoholu. Ten szczegół daje znów okazję spółce Means-Thacker do opisu kryjówki bootlegerskiej z podziemnemi korytarzami, schowkami — z całą dekoracją kinową lub też zaczerpniętą z romansów kryminalnych.

Ale najwięcej bystrości okazał był'ów Means — jak się przechwala — zapoznawszy się z różnemi extra-turami Hardinga z zakresu erotycznego. Przypadkowo wpadł na trop tych spraw, będąc wezwany w dyskretnej misji zatarcia afery, kiedy to Harding w stanie podchmielonym rozbił butelką głowę jakiejś girl. Trzeba było niezmacznie zająć się odwiezieniem prezydenta do domu, a zemdloną dziewczynę „dzielny Means" wyniósł na własnych rękach.

Największe jednak zbliżenie do osoby pani Harding nastąpiło wówczas, gdy przekonała się ona że mąż zdradza ją z niejaką Nan Britton, która się przechwala, że ma z nim córkę. Na żądanie pani Harding — Means wykrada różne prezenty, które Harding miał ofiarować swojej kochance, a nawet — choć się wzdraga to uczynić — drobną biżuterję i zabawki, ofiarowane dziecku. Prezydentowa ma „corpora delicti" w rękach. P. Harding, chociaż już taśmą aksamitną podtrzymywała wiotką skórę na szyi, miała się chwalić przed detektywem jędrnością swojego ciała i pokazywać mu obnażone przedramię, oraz opowiadać, iż jej masażystka zachwyca się tak pięknie utoczonemi rękami.

Koniec końców nadeszła chwila, kiedy kobieta, będąca narzędziem przeznaczenia, widząc że nie obroni męża przed sidłami kochanki i wciąż zacieśniającą się pętlą niegodziwej bandy, która go otaczała — poczuła się powołaną do położenia temu wszystkiemu kresu. Dla dobra państwa Prezydent Harding zmarł po kilku dniach choroby w San Francisco — u boku jego była żona — ona podała mu napój... złowrogi. A potem właśnie wzywała pomocy Meansa, aby, broń Boże, nie dokonywano sekcji zmarłego.

Nie trzeba dodawać, że ów pamiętnik detektywa, czy inspirowane przezeń „literackie opracowanie" panny Thacker, pojawiło się po śmierci pani Harding i Daugherty'ego.

Z poważniejszej strony podnoszą w prasie europejskiej, że, być może, dokoła Białego Domu snuły się za czasów Hardinga jakieś wpływy niegodne. Być może, że p. prezydent nie obserwował zbytniego „purytanizmu" w domowem pożyciu, być może, że jego małżonka nie znosiła spokojnie jego domniemanych wykroczeń — ale istnieje tu dystans znaczny od tak sensacyjnych bujd, jakie nagromadziła spółka Means-Thacker!

Otóż niezwykła poczytność tej książki w Ameryce świadczy, powtarzamy, jak zepsuty smak ma tamtejsza publiczność skutkiem wchłaniania literatury detektywistycznej.

Z drugiej strony powtarzające się w Stanach Zjednoczonych wypadki, że nawet ludzie na odpowiedzialnych stanowiskach: sędziów, naczelników policji i t. p. wchodzą w konszachty ze zbrodniarzami, wywołują niewiarę w nieskazitelność wysokich figur i przeto: tem większą łatwowierność w przyjmowaniu nawet bardzo fantastycznych wersyj o nich.

Przegląd gospodarczy

—o—

Z TARGU PIĄTKOWEGO W KRAKOWIE

Na piątkowym targu płacono: mleko niezb. 1 litr 35—40 gr., mleko zbier. 1 litr 25—30 gr., mleko kwaśne 1 litr 25—30 gr., śmietna kwaśna 1 litr 1'60—2'40 zł., ser zwycz. 1 kg. 0'80—1'20 zł., masło zwycz. 1 kg. 4'40—4'60 zł., jaja 1 szt. 13—14 gr., kury 1 szt. 4—7 zł., kurczęta para 3—6 zł., kaczki 1 szt. 3—6 zł., gęsi 1 szt. 7—10 zł., karp żywy 1 kg. 4'50—5 zł., szczupak 1 kg. 5'50—6 zł., lin 1 kg. 4—4'50 zł., sandacz 1 kg. 6—6'50 zł., łosoś 1 kg. 11—12 zł., leszcz, brzana 1 kg. 6 zł., wiślane drobne 1 kg. 2'50—3 zł., wiślane średnie 1 kg. 3—3'50 zł., jabłka komp. 1 kg. 0'60—1 zł., jabłka deserowe 1 kg. 1—1'60 zł., gruszki zwycz. 1 kg. 1'20—1'80 zł., śliwki zwycz. 1 kg. 1'20—1'50 zł., maliny leśne 1 kg. 1'20—1'40 zł., borówki 1 litr 30—40 gr., ziemniaki 1 kg. 18—20 gr., buraki ćw. 1 kg. 15—18 gr., marchew 1 kg. 25—30 gr., cebula 1 kg. 20—30 gr., ogórki kopa 1—1'25 zł.

—ooo—

ZWYŻKA CEŁ NA PSZENICĘ I TŁUSZCZE

Komitet ekonomiczny ministrów postanowił w dniach ostatnich wprowadzić podwyższenie ceł przywozowych na pszenicę, mąkę pszenną, kasze i smalec oraz słoninę do wysokości zł. 17.50 za 100 kg. pszenicy, zł. 26.50 za 100 kg. mąki pszennej, zł. 24.— za 100 kg. kasz osobno niewymienionych w taryfie celnej, 100 zł. za 100 kg. smalcu, 80 zł. za 100 kg. słoniny świeżej i 120 zł. za 100 kg. słoniny wędzonej.

Zwyżka cła na pszenicę liczy się z tem, że powierzchnia uprawy pszenicy wzrosła w ub. roku w porównaniu z r. 1926 z 1,289.600 ha. na 1,426.944 ha. Urodzaje pszenicy oceniane są na bardzo dobre. Liczyć się należy nietylko z pokryciem własnego zapotrzebowania, lecz nawet z możliwością osiągnięcia pewnych nadwyżek na eksport.

Ze względu na nadmierny import smalcu zagranicznego, hamujący rozwój produkcji hodowlanej trzody tłuszczowej, podwyższono cła na słoninę i smalec, jednak jednocześnie w celu poparcia krajowej przeróbki przemysłowej surowców tłuszczowych oraz rozwoju przemysłu rafineryjnego, wprowadzono ulgę celną w wysokości 60 proc. dla tłuszczów zagranicznych nierafinowanych.

Dotychczasowy system wzrostu ceł przy eksporcie zboża i produktów przemiału został o tyle ograniczony, że wprowadzono go tylko na trzy miesiące, to jest do 31 października b. r. Dalsze stosowanie, względnie ograniczenie tego systemu będzie zależeć od sytuacji na rynku międzynarodowym i wewnętrznym.

Ze względu na trudności w eksporcie nierogacizny na dotychczasowe rynki zbytu zostało uznane za konieczne podwyższenie zwrotu ceł przy wywozie bekonów i szynek do zł. 25 za 100 kg., gdyż przemysł bekonowy, stale rozwijający swą ekspansję eksportową, jest bardzo poważnym odbiorcą świń żywych. Produkcja bekonów stanowi już obecnie około 35 proc. ogólnego eksportu świń i mięsa wieprzowego.

BEZROBOCIE W PRZEMYŚLE NAFTOWYM W RUMUNJI

Bukareszt. 1 sierpnia. W szeregu zagłębi naftowych w Rumunji dokonywane są liczne redukcje robotników, co jest tem gorsze, że i w innych okręgach bezrobocie wzrasta. Wśród robotników naftowych panuje wielki niepokój, ujawniający się w burzliwych manifestacjach. Rząd skonsygnował w zagłębiach naftowych większe ilości żandarmów.

Czas odnowić przedpłatę na sierpień

ST. ANDRZEJ RADEK

ROBY I NICPONIE

(BAJKA DLA DOROSŁYCH DZIECI)

—o—

Za górami, za lasami był kraj, a w tym kraju żyły sobie dwie gromady ludzi. Jedna liczniejsza, druga mniej liczna. Większa grupa nazywała się robska, mniejsza nicpońska. Prawdopodobnie dlatego, że do pierwszej grupy należały same roby, a do drugiej nicponie.

Otóż Roby — jak roby — nic nie zrobili, tylko wiecznie robili. Na polach, fabrykach, w kopalniach, tkalniach, wszędzie widziało się robów, zajętych pracą.

Nicponie, widząc, że Roby tak gorliwie robią, rzekli do siebie:

— Nie przeszkadzajmy im, niech robią, a my lepiej zagrajmy w karty.

Zaczęli grać, ale im nie „szło" tak na sucho; tedy znowu tak uradzili: tym Robom i tak nie potrzebne to wszystko, co wyrabiają. Chodźmy i wytłumaczymy im to. — Poszli.

— Tak i tak — powiadają Robom — uradziliśmy, że wszystko, coście dzisiaj zrobili i co jeszcze zrobicie, — to nasze, a wy róbcie dalej.

— Ano dobrze, dobrze — powiadają Roby i poszli do roboty. Lecz co tylko zrobili, to Nicponie zaraz w karty przegrali. Przekonali się Roby, że im coraz gorzej na świecie i z tą sprawą poszli do Nicponiów.

— Źle jest — powiadali — robimy, robimy, a chodzimy w łachmanach, mieszkamy w norach i żywimy się tylko otrębami.

Nicponie trochę się wystraszyli, widząc tylu obdartych Robów, poczem, wysłuchawszy o co chodzi, odprawili ich, mówiąc:

— Idźcie i pracujcie, a my już tu obradzimy bez was.

Poszli do roboty, a Nicponie powiadają:

— Za dobrze się żyje tym Robom, kiedy się buntują. Ogłośmy im nasze prawo pod tytyłem: „Nagiego obedrzeć" i poślijmy im na pociechę naszych czarnoksiężników.

Skoro Roby przeczytali prawo, zaczęli się burzyć, stoli przyszli czarnoksiężnicy i uspokoili ich, głosząc:

— Nie sprzeciwiajcie się Nicponiom, albowiem tak jest i tak będzie po wszystkie wieki wieków, amen!

I długo tak żyli Roby w ucisku strasznym, a nędzy, bo co tylko zrobili, to Nicponie zaraz w karty przegrali i roztrwonili.

Aż pewnego razu poszli Roby po rozum do głowy i powiadają:

— Źle jest. Grzbietów już od pracy wyprostować nam trudno, prawa stanowią Nicponie jedne, a inne w sklepikach nas okradają. — Stwórzmy trzy organizacje. Niech jedna stanowi nam prawa, druga kontroluje wytwory pracy, a trzecia niech sprowadza dla nas lepsze pożywienie.

Jak uradzili, tak zrobili i zaczęli na ten cel składać pieniądze.

Widząc Nicponie, co się święci, zwołali radę.

Źle jest! — powiadają. — Roby wzięli po rozum i organizują się, a jeśli tego dokonają, to już nie będziem mogli jeść, pić i w karty grać, ale będziemy musieli razem z nimi pójść do roboty. A komu z nas — powiedźcie — chce się pracować?

— Nikomu! Niech Roby robią! — zawołano jednogłośnie.

— Tedy radźmy, jakby nie dopuścić do tego...

Radzili, radzili i nic uradzić nie mogli. I czarnoksiężników słali i sami chodzili tłumaczyć Robom, że te ich organizacje to całe Nicpoństwo do ruiny doprowadza. A przez to i Robów djabli weźmą. Bo co Rob pocznie bez Nicponia? Umrze!!

Ale Roby nie wierzyli i dziać im się zaczęło coraz lepiej, a Nicponiom coraz gorzej, aż zawezwali do siebie jednego najgłupszego Roba i powiadają:

— Wiemy, że jesteś głupi, ale zostaniesz jeszcze nicponiem, jeżeli te wasze organizacje rozbijesz.

Połakomił się Rob na Nicpoństwo, wrócił do swoich i powiada:

— Źle jest. Za wielki ciężar na swe barki my powzięli. Bo pomyślcie tylko: Na partję płać, na związek płać, do kooperatywy daj, a skąd my biedne Roby mamy na to wziąć?

— Racja! — wrzasnęły Roby i przestały wspierać własne organizacje.

Cieszyli się Nicponie z takiego obrotu rzeczy, a w nagrodę owemu głupiemu Robowi nadali order drugiej klasy „Wielkiego Oczajduszy".

Organizacje upadły zupełnie, a Roby w tym kraju po dziś dzień jeszcze chodzą w łachmanach, mieszkają w norach i żywią się otrębami, bo co tylko zrobią, to Nicponie zaraz w karty przegrają i roztrwonią.

Nie tak — jak u nas?

—ooo—

Zwycięstwo rządu MacDonalda

Dzisiaj w sobotę kończy brytyjska Izba gmin swoją najdłuższą od wielu lat sesję, sesję historyczną, obfitującą w momenty, jakich ta „matka parlamentów" jeszcze nie oglądała, a zupełnie niezrozumiałych dla człowieka z kontynentu. Rząd MacDonalda miał tam przed sobą zadanie, jakie nie stanęło jeszcze przed żadnym rządem brytyjskim: od Izby o burżuazyjnej większości wydostać budżet, nakładający na klasę posiadającą tak silne obciążenie podatkowe, jak nigdy go jeszcze nie było w W. Brytanji, oraz przez tęż samą Izbę i Izbę lordów dziedzicznych (w której na 720 członków zasiada zaledwie 21 socjalistów i 80 liberałów) przeprowadzić ustawę węglową, z gruntu podważającą w przemyśle węglowym podstawowe zasady gospodarki kapitalistycznej. Kwadratura koła!

A jednak rząd zwyciężył! Budżet Snowdena został powitany wyciem bezsilnej furji; w czasie 4-miesięcznych obrad nad nim nie szczędzono groźnych słów i groźnych wniosków. Wszakże whipowie partyj burżuazyjnych strzegli pilnie, by w czasie głosowania nad temi groźnemi „wotami nieufności" odpowiednia ilość posłów burżuazyjnych poszła na spacer. Byleby nie dać rządowi sposobności do rozwiązania Izby i zarządzenia nowych wyborów. Budżet ten oparty jest na zasadzie, że im kto więcej posiada, tem więcej będzie płacił, zastosowuje więc zasadę progresji i degresji w ten sposób, że setki tysięcy podatników brytyjskich będą płacić mniejsze podatki niż dotąd, mimo że ogólna suma wpływów podatkowych wzrośnie ogromnie. Cały ciężar został nałożony na barki paruset tysięcy kapitalistów. Mimo to przedstawiciele tych kapitalistów w parlamencie zdecydowali się przejść przez jarzmo kaudyńskie. 130 posłów burżuazyjnych świeciło nieobecnością w czasie ostatecznego głosowania 25 lipca. I budżet „angielskiego Breitnera" przeszedł.

Ustawa węglowa była jeszcze trudniejsza do przeprowadzenia. To już nie były podatki, które się uchwala na jeden rok, w nadziei zmiany na drugi, to ustawa, która, raz uchwalona, nie tak łatwo może być zmieniona i to ustawa rewolucjonizująca gospodarkę w tak ważnym w Anglii dziale przemysłu, jak górnictwo. To już socjalistyczny wyłom w kapitalistycznym murze! A przytem tu nie wystarczało przeprowadzenie jej przez Izbę gmin, pochodzącą z wyborów i liczącą się z wyborcami; trzeba jeszcze było ją wydrzeć Izbie dziedzicznych lordów.

Oddawna nie zdarzyło się, aby lordowie śmieli korzystać ze swego prawa odrzucania ustaw uchwalonych przez parlament. Obudzili się nagle przy ustawie węglowej. Zięć króla hr. Harewood, żyd lord Melchett (dawniej Alfred Mond) i książę Northumberland, potomek szekspirowskich bohaterów, zorganizowali opór ogromnej większości konserwatywnej w Izbie lordów. 3 razy Izba lordów odsyłała ustawę węglową, 3 razy musiała Izba gmin ją uchwalać. Za trzecim razem lordowie zniekształcili ją przez zamianę 7 i pół-godzinnego dnia roboczego dla górników na 90-godzinną dwutygodniówkę roboczą, co w praktyce pozbawiłoby górników jednodniowego zarobku. Rząd zgłosił do tej poprawki poprawkę przywracającą faktycznie treść projektu rządowego. Lordowie stanęli wobec alternatywy: poddać się i przyjąć tę poprawkę, albo spowodować nowe wybory, wprawdzie tylko do Izby gmin, ale pod hasłem zniesienia Izby lordów. Silna mowa tow. lordakanclerza Sarkeya nie zostawiła żadnych wątpliwości pod tym względem.

I ustąpili! I lordowie przeszli z kolei pod jarzmem kaudyńskiem. Nie wszyscy. 36 lordów z Melchettem na czele zgłosiło wystąpienie z grupy konserwatywnej w Izbie lordów. Stronnictwo konserwatywne jest im niedość reakcyjne bojowe. Utworzyli więc osobną grupę. Ale ustawa przeszła. Rząd robotniczy zwyciężył na całej linji.

„Kurjerek" przepowiada mu wobec tego rychły upadek. Niech no się tylko parlament zbierze na sesję jesienną! „Kurjerek" zapomniał tylko, że w Anglii rząd pada dopiero po nowych wyborach, a do tych się konserwatystom jakoś wcale nie spieszy. Chyba, że do jesieni zajdzie jakiś cud, który położy koniec trwodze burżuacji angielskiej przed wyborami. Ale taki cud jest bardzo mało prawdopodobny.

W. J. S.

Byli czerwoni komendanci o armji czerwonej

Redakcja paryskiego czasopisma rosyjskiego „Dni", wydawanego przez Kiereńskiego, urządza periodyczne wieczory dyskusyjne, na których omawiana jest obecna sytuacja w Rosji. Na jednem z ostatnich takich zebrań, które odbyło się pod protektoratem samego Kiereńskiego, wystąpiło z dłuższemi referatami trzech byłych oficerów sowieckich (t. zw. czerwonych komendantów), którzy udzielili obecnym szeregu niezmiernie interesujących informacyj o armji czerwonej, jej życiu i organizacji.

B. komisarz polityczny i oficer sowieckiego sztabu głównego, Krjukow-Angorski, omówił rozwój historyczny i zasadniczy charakter poszczególnych etapów organizacji armji czerwonej. Ostatni etap organizacji wojska sowieckiego, mianowicie zaprowadzanie w armji tak zwanego systemu terytorjalnego, przeprowadzany jest obecnie z całą energją. Ostrożnie zaprowadzają bolszewicy w swej armji ponownie system komendy indywidualnej. Powstała już w Rosji akademja wojenno-polityczna, przygotowująca oficerów, którzy zarazem są komisarzami politycznymi armji. Dla oficerów, nie posiadających należytego wykształcenia ogólnego, którzy jednakże uchodzą za dobrych fachowców wojskowych, organizowane są specjalne kursy dokształcające.

Drugi prelegent, b. komendant czerwony Swiesznikow, zaznaczył w swem przemówieniu, że obecna armja sowiecka zasadniczo różni się od starej armji rewolucyjnej. Armja dzisiejsza opiera się już na zasadzie kompletowania kadrów oficerskich z pośród absolwentów specjalnych szkół wojskowych. Prawie wszyscy oficerowie zmuszeni byli dodatkowo złożyć egzaminy przed komisjami egzaminacyjnemi przy akademji wojennej. Wyjątek zrobiono tylko dla takich oficerów, jak Budiennyj, którzy zdobyli sobie powszechną popularność w czasie wojny domowej.

Zasada „klasowa" przestrzegana jest w armji czerwonej z całą bezwzględnością, gdyż bolszewicy dążą systematycznie do tego, żeby oficerami w armji byli tylko „chłopi od pługa" i „robotnicy od warsztatu".

Bolszewicy często bardzo wskazują na to, że armja sowiecka, licząca zaledwie 600.000 żołnierza, jest pod względem liczebnym stosunkowo słabsza od armij państw sąsiednich. Liczebność armji, — powiada Swiesznikow, — bynajmniej jednak nie może świadczyć o pokojowych nastrojach bolszewików. Bolszewicy tylko dlatego mają tak słabą armję, że większej w dzisiejszych warunkach nie mogliby wyżywić. Dlatego też szkolą oni swych rekrutów w ten sposób, żeby każdy z nich na wypadek wojny mógł się natychmiast stać podoficerem (t. zw. młodszym komendantem). Swiesznikow wątpi jednak bardzo, by przy niskim ogólnym poziomie żołnierza rosyjskiego system ten mógł dać kiedyś dobre wyniki.

O ile chodzi o rewolucyjne nastroje żołnierzy, — to zdaniem Swiesznikowa, — może być o nich mowa tylko tak długo, jak długo żołnierz jest w koszarach, w chwili natomiast, kiedy chłop służbę wojskową porzuca, opuszcza go wszelka „rewolucyjność".

Trzecim prelegentem był na zebraniu dyskusyjnem paryskiego pisma b. oficer sowieckiej marynarki powietrznej, Wojtek. I on potwierdził wypowiedziane przez jednego z przedmówców zdanie o klasowym charakterze sowieckiego korpusu oficerskiego. Starzy oficerowie pozostali tylko w bardzo nieznacznej zresztą ilości w niektórych technicznych formacjach. W piechocie natomiast korpus komendantów składa się już prawie wyłącznie z „uświadomionych klasowo chłopów i robotników".

Po referentach prelegenci odpowiadali na zadawane im pytania. Krjukowowi Angorskiemu zadano, między innemi, pytanie następujące: Czy na wypadek wojny z Polską i Rumunją armja czerwona zostałaby rozbita przez zjednoczone wojska polsko-rumuńskie? Krjukow odpowiedział: „Nie znajduję możliwości odpowiedzieć na to pytanie"...

Na pytanie „na czem polega genjusz Trockiego?", Krjukow odpowiedział: Genjusz Trockiego, wyraził się w tem, że wbrew poglądowi szeregu innych działaczy, domagał się on przyciągnięcia do współpracy oficerów kadrowych, którzy też odegrali olbrzymią rolę przy tworzeniu armji czerwonej".

Wreszcie na pytanie, czem należy sobie wytłumaczyć zwycięstwo Stalina na ostatnim zjeździe komunistycznym, prelegent odpowiedział: „Co do zwycięstwa tego nikt nie miał żadnych wątpliwości. Spędzili ludzi i kazali im głosować bez zastanawiania się nad tem, nad czem głosować mieli. To nie jest zwycięstwo, — jest to naturalny rezultat systemu rządzenia".

Z letnisk i uzdrowisk

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Rabka, koniec lipca

Tegoroczne opustoszenie naszych kąpielisk i uzdrowisk nie ominęło i Rabki. Należała ona — niestety — i należy do najdroższych kąpielisk krajowych i zawsze szczycić się może zdzierstwem, które zawsze i stale, dopóki trwać będzie, piętnować należy. Żadne kąpielisko nie może być tylko interesem przedsiębiorców i spekulantów, a musi uwzględniać dobro kuracjuszy i ich potrzeby.

Zdzierstwo Rabki zaczyna się od taksy klimatycznej, wynoszącej 27 złotych od osoby, a za co kuracjusz niewiele ma, a co miećby powinien — zdzierstwo po wielu pensjonatach. Ostatnio trochę z cenami pofolgowano i w pensjonatach, za 8 do 18 złotych dziennie pozwolą łaskawie mieszkać i łaskawie jeść podają. Lecz już w końcu lipca, bo sezon letni w połowie — niedawno jednak pewna właścicielka pensjonatka z właścicielem Rabki zaśpiewała damie z dzieckiem 40 złotych dziennie. Ani bażantami, ani pasztecikami ze słowiczych języków nie karmi pani ta swych pensjonarjuszy. Zakład zaś poza pięknym parkiem i kwietnikami, mógłby więcej dbać o upiększanie miejscowości. Czy nie stać go na więcej roślinności już przy dworcu, czy nie stać go na urządzenie wodotrysków, czy przy pijalniach nie należałoby okwiecić więcej tych miejsc, by nie miały wyglądu jatek. Przypuszczam, że można. Tylko trzeba nie mieć węża w kieszeni i za taksy klimatyczne coś robić, a nie pchać groszy do kabzy.

Zda mi się, że nie potrzeba nikomu o Rabce wiele się rozpisywać. Doskonałe wody jodowobromowe, piękne położenie, powietrze górskie, w sezonie 15 ordynujących lekarzy, z tych 3 lekarki, dentyści, 2 apteki stałe i jedna sezonowa, pomieszczenia dużo. Od szeregu lat przybywa will gustownych wiele. Rozbudowa do niedawna szła mało planowo ale obecnie będzie ład zaprowadzony należyty. Przechodząc myślą rozwój Rabki w ciągu lat trzydziestu, widzi się jej potężny rozwój — widoczny z roku na rok, widzi się dowody skuteczności rabczańskich źródeł. Wody do picia i kąpieliskowej poddostatkiem. Nie trzeba ich „chrzcić deszczówką", tylko jeszcze nowe poszukiwania za solanką nie dały należytego rezultatu. Lecz nadzieja, że i to się uskuteczni i Rabce nową świetlaną kartę w jej przyszłości otworzy.

Połączenie Rabki ze światem i świata z Rabką doskonałe. Zjeżdżają kuracjusze ze wszystkich stron pociągami, kursują też i autobusy. Stają tu i pociągi pośpieszne. Tylko dworzec kolejowy, niedawno przebudowany, robi wrażenie i daje pomieszczenie kojca na kury, a nie stacji, do której kilkanaście tysięcy kuracjuszy z całej Polski zjeżdża co roku. Za trzy miesiące przegniotło się przez rabczański dworzec 15 tysięcy zarejestrowanych kuracjuszy, a ilu przejdzie turystów.

Rabka ze swym systemem kąpielska sanatoryjnego zyskuje na powodzeniu. Matki nie muszą zajeżdżać do pań „prowadzących pensjonaty" z dziećmi i męczyć się przy nich. Oddać można dziecko samo pod zaufania godną opiekę i można być pewnym, że dzieciak ma lepiej niż w domu, bo tu racjonalnie i postępowo go leczą i z nim postępują, wprowadzą w rygor potrzebny leczeniu i pieczołowitość. Nawet „jedynaka" można powierzyć tego rodzaju opiece. Z pewnością tylko ptasiego mleka miał nie będzie. 170 will i hoteli posiada Rabka do dyspozycji. Chyba wystarcza do rozpatrzenia się.

Jestem roznosicielem pogody. Gdzie przybędę — cieplutko i słoty niema, a słoneczko opromienia nawet smętniarzy. Mam to wszędzie w swych wycieczkach kąpieliskowych. Pogodę ciągnę za sobą. Tylko mię przeraża wprost, gdy patrzę na biedę, jaka się i tu, w kąpieliskach rozłożyła i widzę ogromne zubożenie kraju, jakie się i w miejscach ratowania zdrowia i życia okazuje. Dziad na dziadzie jedzie i dziadem pogania. O ile „kochany wujaszek", nie dołożył, a męża nie stać na ratowanie zdrowia swej połowicy, czy swych najdroższych pędraków, to siedzieć się musi w domu. Ale kogo stać na Rabkę, niech z niej korzysta, bo pieniądz mniej wart, niż zdrowie.

St. Sz.

Wspomnienie pośmiertne

ŚP. TOW. TEOFIL GREINER

Dnia 9 lipca zmarł w sanatorjum Zw. Kas Chorych w Bystrej, śp. Tow. Teofil Greiner, urzędnik Pow. Kasy Chorych w Krośnie i członek OKR PPS w Przemyślu.

Jako urzędnik rafinerji Stawiarskiego w Krośnie, zapoznał się śp. tow. Greiner z ruchem robotniczym i przejął się zasadami socjalizmu. Szczery, nie znający kompromisów, stanął śp. Greiner w szeregach partyjnych, co naraziło Go na szereg szykan i utratę posady. Od dwóch lat z powodu choroby nieczynny, pozostał wierny sztandarowi i do ostatniej chwili interesował się żywo każdym objawem ruchu robotniczego.

Przedwczesna śmierć tow. Greinera (liczył lat 38) okryła żałobą wszystkich, którzy Go znali.

Cześć Jego pamięci!

KRONIKA

Kraków, 2 sierpnia.

Wycieczki TUR

WYCIECZKA TUR DO MUZEUM CZARTORYSKICH

W niedzielę 3 sierpnia TUR urządza wycieczkę do Muzeum Czartoryskich, celem zapoznania robotników krakowskich z najcenniejszemi zbiorami w Krakowie. **Winni zjawić się wszyscy towarzysze, który interesują się zabytkami naszej przeszłości.** Zaznaczyć należy, że **jest to już XIX. wycieczka TUR w bieżącym sezonie. Zbiórka przed Muzeum Czartoryskich przy ul. Pijarskiej** (koło Bramy Floriańskiej) **punktualnie o godz. 10 rano.**

—ooo—

Z BIBLJOTEKI I CZYTELNI TUR KORZYSTAĆ POWINNI WSZYSCY ZORGANIZOWANI TOWARZYSZE!

—ooo—

AUTOBUS KRAKÓW—ZAKOPANE. Polski Zw. Turystyczny uruchomił z dniem 1 sierpnia dodatkową komunikację autobusową na czas sezonu letniego na linji Kraków—Zakopane. Wyjazd z Krakowa o godz. 9 rano, z Zakopanego o godz. 19.

TRAGICZNY KONIEC ZABAWY CHŁOPCÓW. Wczoraj na ul. Kalwaryjskiej, podczas zabawy 7-letni St. Chorabik uderzył żelazną sztabą w skroń 8-letniego Józefa Polaka. Chłopiec zemdlał, tak, że musiano wezwać lekarza pog. ratunkowego. Lekarz stwierdził poważną ranę na głowie u Polaka i po opatrzeniu przewiózł chłopca do szpitala.

KRADZIEŻE I WŁAMANIA. Zduleczny Marjan, zam. przy ul. Loretańskiej 5, zgłosił w policji, że skradziono mu na ulicy Pijarskiej z przed restauracji rower, wartości 200 zł. Również Bajrachowi Bronisławowi, zam. przy ul. Karmelickiej 56 skradziono z bramy domu przy ul. Grodzkiej 69 rower, wartości 200 zł. — Kupiec Teodor, zam. w koszarach wojskowych przy ul. Rajskiej zgłosił w policji, że dostał się nieznany sprawca do jego mieszkania i skradł mu biżuterję wartości 3.500 zł. — Maślanka Walenty, lat 38, bez stałego miejsca zamieszkania i zajęcia, przytrzymany został za kradzież torebki damskiej z kwotą 1.000 zł. z zamkniętego mieszkania na szkodę Pinkusa Pinkersfelda, zam. przy ul. Miodowej 7. — Żołądź Józef, lat 14, bez zajęcia, zam. przy ul. Szerokiej l. 27, przytrzymany został za kradzież trzewików i zegarka, łącznej wartości 80 zł. na tandecie na szkodę Wolfa Bulkiewicza z Dąbrowy Górniczej.

WYSTAWA SKRADZIONYCH RZECZY. W IV komisarjacie pol. przy ul. Grodzkiej 65 zdeponowano zakwestjonowane 3 spódnice, 3 halki, 2 sukienki i 2 chustki zimowe do odziewania. Rzeczy te, które pochodzą z kradzieży dokonanej na prowincji, poszkodowani rozpoznać mogą w powyższym komisarjacie pol. w godzinach urzędowych.

ZDERZENIE BRYCZKI Z TRAMWAJEM. — Franciszek Kuś z Łagiewnik woźnica, jadąc parokonną bryczką ul. Starowiślną w kierunku ul. Siennej w czasie wymijania drugiego zaprzęgu najechał z boku na przejeżdżający wóz tramwajowy, wskutek czego uszkodzony został wóz tramwajowy oraz okaleczony został koń. Nadto jadący bryczką ks. Wrosz spadł z bryczki i doznał zdarcia naskórka na czole i ogólnych potłuczeń na ciele.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

OPERA I OPERETKA LWOWSKA W KRAKOWIE. Dziś w sobotę odegrana zostanie ostatnia nowość Kalmana: „Księżniczka Chicago", będąca największym przebojem tegorocznego sezonu. W pięknej, melodyjnej operetce partje tytułowe odtworzą pp. Kulczycka i Wawrzkowicz. W niedzielę odegrana będzie prześliczna, pełna humoru opera komiczna Rossiniego: „Cyrulik Sewilski" z gościnnym udziałem światowej sławy śpiewaczki koloraturowej Ady Sari.

KAZIMIERZ KRUKOWSKI, jeden z asów świetnego zespołu warszawskiego „Qui pro Quo", z udziałem Marji Korskiej, znakomitemi tancerkami Tacjan Sisters, Tadeuszem Żelskim i Romanem Szlosbergiem, wystąpią w Krakowie we czwartek 7 bm. w Starym Teatrze. Bilety są już do nabycia w kasie Starego Teatru.

TEATR REWJOWY „BAGATELA" W KRAKOWIE. Od nowego sezonu, tj. od 30 sierpnia wytworna i piękna sala teatru „Bagatela" będzie użyta znów na przedstawienia teatralne. W budynku, który od założenia był przeznaczony na teatr, **rozgości się na stałe rewja, której wspaniałe i wystawne programy**, oraz pierwszorzędni wykonawcy, starać się będą podbić Krakowską publiczność. Przedewszystkiem **repertuar oparty będzie o rewjowe teatry warszawskie**, czerpiąc z pomysłowej twórczości **Tuwima, Hemara, Szer-Szenia, Starskiego, Nela i innych**. Oczywiście nie zaniedba „Bagatela" starania się o **swój repertuar u krakowskich sił literackich**. Bogaty i wesoły program oparty będzie o wspaniałą oprawę sceniczną, a nad pomysłowemi i efektownemi dekoracjami rozpoczął pracę znakomity dekorator artysta malarz **p. Ryslecki z teatru Reinhardta w Berlinie**. Przepiękne kostjumy pod wytrawnem kierownictwem przygotowuje własna pracownia teatru „Bagateli". Zespół teatru rewjowego dobrała dyrekcja z najlepszych i wypróbowanych sił teatralnych. Przejdziemy do nazwisk artystów, którzy przez rok cały dadzą nam sposobność podziwiać ich wysoką sztukę. **Bronia Nobisówna**, niezrównana artystka teatru „Qwi pro awo", **Ela Burbianka**, artystka z rewji poznańskiej, **Marja Hryniewiczówna**, artystka z teatrów warszawskich, **Marja Sowińska**, artystka teatrów warszawskich, **Zuzia Łozińska**, zapisana mile u publiczności krakowskiej, **Bolesław Mierzejewski**, subtelny wykonawca piosenek, filar operetki Lucyny Messal, **Roman Niewiarowicz**, artysta i reżyser teatru krakowskiego, ulubieniec publiczności, **Wacław Sowiński**, pierwszorzędna siła operetki lwowskiej, a ostatnio rewji „Wesoły wieczór". **Mieczysław Winkler**, znany z dawnego teatru „Bagatela". **Michał Danecki**, artysta teatrów rewjowych w Łodzi i Warszawie.

Część choreograficzna spoczywać będzie w rękach baletmistrza i tancerza rosyjskich teatrów carskich **Teodora Aleksandryjskiego i primabaleriny Jadwigi Aleksandryjskiej**. Balet dopełni 12 uroczych girls.

Nad częścią muzyczną programów, czuwać będzie wytrawny kapelmistrz i kompozytor **Tadeusz Sygietyński**. Kierownictwo artystyczne spoczywać będzie w rękach znanego w kołach artystycznych reżysera, nazwisko którego będzie niedługo podane w dziennikach. Dyrekcja rewji „Bagateli" zapewniła sobie gościnne występy gwiazd artystycznych, których nazwiska są znane w całej Polsce. Będziemy znów oglądali uroczą **Hankę Ordonównę, Kazimierza Krukowskiego i znanego „Lopka" Fryderyka Jarosiego**. Dyrekcja w dalszym ciągu pertraktuje z wybitnemi siłami artystycznemi, bądź to na stałe, bądź na gościnne występy. Widzimy w tem powyższym przeglądzie, że teatr „Bagatela" stanie się wielką atrakcją dla Krakowa i starać się będzie zadowolić wszystkich.

—ooo—

Z Polski

JAK KŁAMAĆ — TO BEZ RACHUBY. Sanacyjna „Republika" łódzka posiada zaiste bujną fantazję. Chcąc zaimponować ogromną ilością legjonistów, którzy zjadą do Radomia donosi, że mieszkańcy Radomia zadeklarowali *„kilkadziesiąt tysięcy mieszkań"*! Widocznie wszystkie ściany w domach radomskich rozstąpiły się — i można było tyle ubikacyj uzyskać... „Robotnik" pyta tu ironicznie? Tyle mieszkań? — Czyżby do Radomia wybierały się wszystkie *cztery* brygady?

ZJAZD KRÓLÓW CYGAŃSKICH W ŁODZI. W Łodzi rozpoczyna się parodniowy zjazd wójtów czy królów cygańskich z całej Polski. Już obecnie pełno tych egzotycznych postaci w całem mieście. Największe zainteresowanie budzą antagoniści król Bazyli Kurek z Marymontu pod Warszawą i król Michał II z Piastowa. Przybyli też i zagraniczni przedstawiciele cygańskiego świata, magnat cygański z Hiszpanji Don Mateusz Kurek, zaproszony celem rozsądzenia sporu między dwoma królami polskich cyganów. Zjazd rozpoczął swoje obrady, a kulminacyjnym punktem będzie właśnie ów spór o władzę. Bazyli Kurek zamieszkał we własnym namiocie rozbitym na Chojnach.

SPROSTOWANIE URZĘDOWE. Stosownie do odezwy komendy wojewódzkiej PP. w Krakowie z dnia 25 lipca 1930 Nr. 11449/30 proszę po myśli par. 19 ustawy prasowej z dnia 17 grudnia 1862 Nr. 6 dzp. z r. 1863 o zamieszczenie w najbliższym numerze czasopisma „Naprzód" następującego sprostowania artykułu, zamieszczonego w Nr. 159 czasopisma "Naprzód" z dnia 13 lipca 1930 pt. „Policja nie zawsze jest energiczna!": „Nieprawdą jest, że dnia 6 lipca br. w Gorlicach poster. Konik, który na festynie pilnował bezpieczeństwa publicznego, wezwany do wyprowadzenia tak niebezpiecznego gościa, odprowadził go tylko na bok, a awanturnik po drodze zbił jeszcze 4-ch ludzi pod „nadzorem policjanta", — natomiast prawdą jest, że st. post. Konik interwenjujący w sprawie powyższej, przesłuchał Marynowskiego, spisał jego rodowód, usunął go z festynu z powodu urządzanych tam awantur i sporządził przeciwko niemu doniesienie karne, przyczem puścił go wolno z braku podstawy do aresztowania". Prokurator sądu okręgowego: w z. (podpis nieczytelny).

KRADZIEŻ 18 SKRZYŃ OWOCÓW ZAGRANICZNYCH Z POCIĄGU TOWAROWEGO. — Z wagonu towarowego pociągu tranzytowego, między Piotrkowem a Częstochową, przedwczorajszej nocy dokonano rabunku. Łupem niewykrytych narazie złodziei padło 18 skrzynek zagranicznych owoców suszonych. Policja w pościgu za sprawcami rabunku, natknęła się w lesie tuż pod Rokicinami na samochód ciężarowy, opuszczony przez obsługę, na którym złożonych było 10 skrzynek towaru, pochodzącego z rabunku. — Okazało się, że samochód jest uszkodzony, szofer zaś w obawie przed ujęciem, pozostawił wóz w lesie i zbiegł. Wartość stwierdzonych braków oblicza zarząd kolejowy na 7.500 zł.

PROCES ARTYSTKI FILMOWEJ: ARESZT MAGDALENY. W sferach filmowych Warszawy wywołała ogromne poruszenie wieść o tem, że artystka filmowa pani Irena Gawęcka występuje na drogę sądową przeciwko właścicielowi wytwórni „Dwór-Filmu" panu Wł. Dworkowskiemu i panu Norbertowi Hochmanowi, właścicielowi kin „Capitol" i „Pan" w Warszawie, który nieprawnie wyświetlał filmy „nagrane" przez panią Gawęcką. Artystka w skardze sądowej twierdzi, że z tytułu udziału w realizacji powyższych filmów należy się jej około 30.000 zł. Ściągnięcie zaś tej sumy, zdaniem jej, jest mocno zagrożone, gdyż p. Dworkowski sprzedał urządzenie i zmienił firmę, usiłując ukryć faktyczny stan swego majątku, wskutek czego został osadzony w więzieniu śledczem w Toruniu. Sąd okręgowy w Warszawie wydał decyzję, zakazującą wyświetlania filmu pt. „Magdalena", o którym mówi skarga i nakazał komornikowi sądowemu areszt „Magdaleny", zabezpieczając równocześnie roszczenie p. Gawęckiej w wysokości 22.000 zł. na majątku pozwanych Dworkowskiego i Hochmana. Na żądanie pełnomocnika artystki, komornik sądowy, p. Dąbrowski, dokonał aresztu filmu „Magdalena" w kinie „Lux", oraz opieczętował w obecności władz policyjnych, skład filmów wytwórni „Enha-Film" przy ul. Marszałkowskiej 125. W lokalu tym występuje jak wiadomo od kilku tygodni zespół łódzkiego teatru Miejskiego. Komornik sądowy nałożył także areszt na kasę teatru łódzkiego. Po wyjaśnieniu złożonem jednak przez dyrektora tego teatru pana Adwentowicza, areszt został natychmiast cofnięty. Właściciel kina „Pan" i „Capitol", p. Hochman, utrzymując, iż kroki egzekucyjne w stosunku do niego strony artystki są niesłuszne, zaskarżył postępowanie pełnomocnika p. Gawęckiej i wystąpił do władz sądowych o zniesienie aresztu filmów.

WALKA CHOREGO UMYSŁOWO Z POLICJANTAMI: CHWYTY JAPOŃSKIE DLA USPOKOJENIA FURJATA. Ze szpitala Jana Bożego w Warszawie, zmyliwszy czujność oddźwiernego, wyszedł na miasto chory umysłowo 35-letni Zygfryd Krajowy. Przechodzącego ul. Freta uciekiniera usiłował zatrzymać post. 2 komis. Stanisław Dybkowski, lecz chory uderzył policjanta t. zw. „bykiem", porwał czapkę i pelerynę. Policjantowi pośpieszył z pomocą Wacław Federczyk, gazeciarz, bez prawej nogi. Po chwili nadbiegł drugi post. Wincenty Kamiński. W czasie dalszej walki przybiegł pracownik szpitala, oświadczając, że awanturnikiem jest zbiegły ze szpitala chory umysłowo. Wtedy to Krajowy, będąc w ubraniu cywilnem wyrwał się i uciekł w ul. Franciszkańską. Tam wpadł do herbaciarni Moszka Rozenberga, usiadł przy stoliku i poprosił o piwo. Uprzedzony Rozenberg, pochował natychmiast z bufetu widelce i noże. Tymczasem o zajściu zawiadomiono post. Antoniego Tabera boksera, który wówczas pełnił służbę w Kasie chorych, przy ul. Mławskiej. Taber wpadł nagle do piwiarni, schwytał z tyłu chorego, zastosował chwyty japońskie, pozostali zaś policjanci założyli kajdanki. W czasie szarpania się, furjat wywrócił 2 stoliki i kilka krzeseł. Zbiega przewieziono dorożką do szpitala.

TRAGICZNA POMYŁKA. Furmanką, wiozącą produkty na rynek do Druskienik, jechało z Grodna czterech kupców. Koło północy zaczął padać deszcz. — Kupcy zdecydowali się zejść z furmanki i zaczekać na autobus. Było to około wsi Krynicznej. Doczekali się oni autobusu, zatrzymali go i wsiedli. Gdy autobus ruszył, okazało się, że nie mają pieniędzy na bilety. Konduktor autobusu zmusił ich do opuszczenia wozu. Wysiedli i znowu zostali wśród nocy na deszczu. Nagle ujrzeli

z oddali światło samochodu — jak się okazało taksówki. Postanowili ją zatrzymać, licząc na to, że może uda się dalej pojechać.

Stanęli więc na szosie i poczęli krzyczeć. Taksówka nagle zatrzymała się i padły z niej strzały rewolwerowe. Chaim Jelin zabity został na miejscu. Kleimbort i Lewin odnieśli rany. Ocalał tylko Rubinstein. Po strzałach taksówka odjechała. Okazało się, iż jechali w niej kuracjusze z Druskienik: Wrześniowscy z córką i pisarz hipoteczny z Końskiego, Gołębiowski. W chwili zatrzymania taksówki przez kupców, pasażerowie myśleli, iż są napadnięci przez bandytów. Gołębiowski dobył rewolweru i począł strzelać. Pasażerowie, niedomyślając się nawet jak tragiczną popełnili omyłkę i pełni emocji po „stoczonej walce z bandytami", przybyli do Grodna i na posterunku policji złożyli odpowiedni meldunek. Dopiero dochodzenie policyjne ustaliło istotny przebieg zajścia.

STRAŻ OGNIOWA PRZECIW MOTYLOM. — Most Zielony w Wilnie obsiadły wczoraj niezliczone roje białych motyli. Zdawało się, że spadł w lecie śnieg. Masy skrzydlatych owadów unosiły się w powietrzu, cisnąc się do lamp elektrycznych, zasłaniając przejazd i chodniki. Musiano wezwać straż ogniową, która usiłowała usunąć tę inwazję zapomocą dymu. Zjawisko to pod koniec lipca powtarza się już od paru lat. Charakterystycznem jest, iż „Słowo" wileńskie nazywa motyle... robactwem!

—ooo—

Z zagranicy

ZANIK KOMUNIZMU W ZAGŁĘBIU OSTRAWSKIEM. Bratni nasz karwinski „Robotnik Śląski" donosi: Pomimo wszelkich prób uratowania się od zupełnego bankructwa i wielkiego hałasu, komunizm w zagłębiu ostrawskiem stacza się powoli, lecz pewnie w przepaść, skąd nikt nie będzie go już wyciągał. Dowodzi tego między innemi fakt, że komunistyczny „Delnicky dennik" przestał już na połowę istnieć jako samodzielne pismo, od 15 lipca wychodzi już jako nagłówkowa gazeta praskiego „Rudego Prava". Dwie stronnice już tylko są drukowane w Ostrawie, inne dwie już przychodzą gotowe z Pragi. Do kroku tego przystąpili po kilkumiesięcznej kampanji prasowej dla „Delnickeho dennika", którą — według „Dennika" — zwycięsko ukończył. Co za szczęście dla „Głosu", że jest jedynym polskim organem komunistycznym!

DOM LUDOWY WYCHODŹTWA POLSKIEGO W ARGENTYNIE. Do dnia 1 lipca Polonja argentyńska zebrała na Dom Wychodźtwa Polskiego w Buenos Aires, którego budowę zainicjował radca emigracyjny, p. Michał Pankiewicz, zgórą 100.000 złotych. Zanotować przytem należy objaw solidarności, okazany przez Towarzystwo polskich żydów w Argentynie, które nadesłało na ręce inicjatora tej fundacji list, w którym pisze: „Niechaj nam będzie wolno także przyłączyć się do tego ogólnego potoku szczerych chęci i zapału — i przyłożyć kilka cegiełek do budowy gmachu, który będzie wiekopomnem dziełem Wychodźtwa naszego, świadczącem o jego pracy, rozwoju i sile narodowej. Prosimy Szan. Pana Radcę o wniesienie naszego Towarzystwa do listy ofiarodawców ze sumą dwustu pezów, jaką przeznaczyliśmy w charakterze pierwszej daniny, zapewniając Szan. Pana Radcę, że na przyszłość zawsze znajdzie nasze Towarzystwo gotowe swą współpracą, moralnem i materjalnem poparciem do urzeczywistnienia pięknej myśli budowy „Domu Wychodźtwa".

TELEGRAMY

P. DEWEY OPUSZCZA POLSKĘ

Warszawa, 1 sierpnia (tel. wł. „Naprzodu"). 20 listopada br. dotychczasowy doradca finansowy rządu polskiego p. Dewey powraca do Stanów Zjednoczonych po 3-letnim pobycie w Polsce.

UMOWA LOTNICZA POLSKO-FRANCUSKA

Warszawa, 1 sierpnia (tel. wł. „Naprzodu"). W poniedziałek będzie podpisana umowa lotnicza polsko-francuska w sprawie komunikacji lotniczej na linji Warszawa—Poznań—Berlin—Paryż. Według krążących pogłosek warunki francuskie są dla Polski wysoce niekorzystne. Francuzi starają się w tej umowie utrzymać wpływ decydujący na powyżej wymienionej trasie lotniczej.

O LEPSZY ROZKŁAD JAZDY

Warszawa, 1 sierpnia (tel. wł. „Naprzodu"). Państwowa rada kolejowa zwróciła się do ministerstwa komunikacji z wnioskiem o ulepszenie przyszłego rozkładu jazdy przez wprowadzenie połączeń pociągami pospiesznemi między Krakowem a Łodzią, oraz Krynicą a Zakopanem.

Fiasko demonstracji komunistycznej

Paryż, 1 sierpnia. Jak zwykle przed każdą zapowiedzią demonstracyj komunistycznych tak i przed zapowiedzią na pierwszego sierpnia demonstracją, policja francuska aresztowała naczelnego redaktora komunistycznego dziennika „Humanite", oraz jego najbliższych współpracowników redakcyjnych za nawoływanie do gwałtów. Równocześnie wdrożono przeciw temu dziennikowi po raz setny postępowanie sądowo-karne.

Paryż, 1 sierpnia. Zapowiedziany szumnie i z wielkim patosem dzień demonstracyj komunistycznych minął w Paryżu i całej Francji zupełnie słabo i spokojnie. Na ulicach Paryża panował ruch normalny. Tramwaje, koleje podziemne i dorożki automobilowe kursowały jak zwyczajnie. Do późnych godzin popołudniowych policja aresztowała ogółem 27 osób, wszystkich za kolportaż ulotek zakazanych.

Strajk wywołany przez komunistów

Paryż, 1 sierpnia. Komunistyczna „Humanite" donosi, że z dworca północnego w Paryżu wysłano wczoraj **do okolic objętych strajkiem robotników, wybuchłym na tle ubezpieczeń społecznych, większe oddziały wojskowe.** Do Rouen miano wysłać **dwa wagony karabinów maszynowych i 7 wagonów wojska**, a do Henin-Lietard w departamencie Nord **17 wagonów wojska.**

Obrona przeciwgazowa niemożliwa

Paryż, 1 sierpnia. Ponad Lyonem odbywały się wczoraj wielkie ćwiczenia lotnicze w obecności przedstawicieli rządu i rzeczoznawców wojskowych. Podczas ataku na miasto okazało się, że **obecne środki ochrony powietrznej nie są dostateczne, aby mogły skutecznie ochronić miasto przed masowym atakiem samolotów nieprzyjacielskich. W razie walki powietrznej byłaby ludność zmuszona do opuszczania mieszkań, gdyż niepodobna uchronić jej przed zgubnemi skutkami gazów trujących.**

—ooo—

Komunistyczne powstanie w Chinach

Londyn, 1 sierpnia. Jak wiadomo, w ubiegłą niedzielę **armja komunistyczna zajęła miasto chińskie Czangszę** całkiem niespodziewanie. Ponieważ już w sobotę w południe było wiadomo, że wobec naporu armji komunistycznej miasto nie da się utrzymać, zarządzono ewakuację obcokrajowców. W ręce armji komunistycznej dostały się wielkie zapasy broni i amunicji, ponieważ wojska rządowe opuszczały miasto w takim popłochu, że nie miały już możności ratowania zapasów. Cudzoziemcy, którzy schronili się na okręty opowiadają, że w różnych częściach miasta wybuchały tu i ówdzie pożary, a wreszcie w poniedziałek wieczorem **całe miasto stanęło w płomieniach.** Pożar trwał bez przerwy do środy.

Jak słychać, **główna kwatera komunistyczna w Szanghaju proklamowała ogólne powstanie w prowincjach Hupeh, Honan i Kiangsi.**

Cały napór komunistów skierowany jest obecnie na miasto Hankau.

Linja kolejowa Pekin-Hankau jest zniszczona i w większej części zajęta przez komunistów.

W Chinach środkowych stoi obecnie ponad 60 tysięcy uzbrojonych komunistów wyposażonych w armaty, samoloty i radjostacje polowe. Słychać, **że z Moskwy wysłano do Szanghaju wybitnych agitatorów komunistycznych.**

Londyn, 1 sierpnia. Jak z Pekinu donoszą, doszło tam wczoraj **do krwawych zamieszek komunistycznych**, podczas których **kilkadziesiąt osób zostało rannych. Policja dokonała 220 aresztowań. Samoloty komunistyczne** rozrzuciły ponad miastem ulotki, w których wzywają ludność do demonstracji w dniu 10 bm.

Schmal napędzony!

Lwów, 1 sierpnia (telefon wł. „Naprzodu"). Dotychczasowy komisarz Okręgowego Związku Kas Chorych we Lwowie Henryk Schmal ustąpił ze swego stanowiska.

TRZEJ Z BB DO STRONNICTWA CHŁOPSKIEGO

Warszawa, 1 sierpnia (tel. wł. „Naprzodu"). Dzisiaj odbyły się posiedzenia poszczególnych stronnictw chłopskich, a mianowicie Piasta, Wyzwolenia i Stronnictwa Chłopskiego. Stronnictwo Chłopskie ogłosiło komunikat, z którego wynika, że stronnictwa te przyjęły w poczet członków swego klubu 3 byłych członków klubu BB, a mianowicie posłów Marjana Cieplaka, Jana Krysę i Piotra Targońskiego.

UNJA CELNA RUMUŃSKO-JUGOSŁOWIAŃSKA

Bukareszt, 1 sierpnia. Rumuńsko-jugosłowiańska konferencja gospodarcza, która obraduje obecnie w Sinaia, po zbadaniu międzynarodowej sytuacji gospodarczej na wczorajszem posiedzeniu doszła do porozumienia w sprawie zawarcia unji celnej między obydwoma państwami. Na dzisiejszem posiedzeniu będzie rozważana sprawa współpracy gospodarczej z innemi państwami.

PESYMIZM POINCAREGO WOBEC PANEUROPY BRIANDA

Paryż, 1 sierpnia. Tygodnik „Illustration" przynosi dziś artykuł zatytułowany *„Na ścieżce do pokoju"*, pióra *Poincarego*, w którym dawny prezydent republiki i premjer zajmuje się *memorjałem Brianda* w sprawie Paneuropy. Na wstępie stwierdza Poincare, że co się tyczy strony politycznej, memorjał wywołał mnóstwo nieporozumień i poważnych zawikłań. Podczas gdy *Polska i Rumunja domagają się nietykalności granic, Węgry nie chcą się pogodzić z sytuacją wytworzoną przez traktaty pokojowe, a Mussolini głosi otwarcie, że pewne państwa zwycięskie powinny się mimo wszystko zgodzić na ich rewizję.* Sytuację tę *wykorzystują Niemcy* w tym kierunku, że w imieniu zwyciężonych żądają także rewizji. Niemcy idą nawet dalej i twierdzą, że poważna sytuacja w Europie została wywołana przez traktaty pokojowe. Takim obrotem sprawy Briand został prawdopodobnie zaskoczony. Gdyby jednak Niemcy domagały się rewizji traktatów pokojowych, dotyczących korytarza gdańskiego, Górnego Śląska, lub kwestji mniejszości narodowych, wówczas naruszyłyby artykuł 16 statutu Ligi narodów i naraziłyby się na wydalenie z Ligi narodów. W dalszej części swego artykułu Poincare zajmuje się nadesłanemi odpowiedziami na memorandum Brianda i ocenia je prawie że *pesymistycznie.*

MACDONALD W MONACHJUM

Monachjum, 1 sierpnia. Dziś przed południem przybył tu premjer angielski MacDonald i zamieszkał prywatnie w hotelu. MacDonald udaje się do Oberammergau na słynne przedstawienie pasyjne.

ŻEGLUGA POWIETRZNA Z ANGLJI DO KANADY

Londyn, 1 sierpnia. Po uciążliwej podróży, podczas której specjalnie nad terytorjum kanadyjskiem miał wiele trudności atmosferycznych do pokonania, sterowiec angielski „R 100" przybył w piątek rano do Montrealu, gdzie wylądował gładko o godz. 10.35 wedle czasu środk.-europ.

Ponad rzeką św. Wawrzyńca sterowiec został zaskoczony gwałtowną burzą i doznał uszkodzenia steru i powłoki. Szkoda została wprawdzie szybko lecz prowizorycznie naprawiona, jednak szybkość musiał zmniejszyć do 20 mil na godzinę i tem opóźnił swój przyjazd.

LOT Z BERLINA DO CHICAGO

Londyn, 1 sierpnia. Z lotniska Kirkwall na Orkadach wystartowali dziś lotnicy niemieccy Hirth i Weller do Islandji. Jak wiadomo lotnicy ci lecą etapami z Berlina do Chicago.

KONFISKATA PRZEMYCONEGO ALKOHOLU

Nowy Jork, 1 sierpnia. W Brooklynie wykryła wczoraj policja prohibicyjna tajny skład napojów alkoholowych. Skonfiskowano przeszło tysiąc beczek piwa i kilkanaście tysięcy paczek wina i likierów o łącznej wartości *półtora miljona dolarów.*

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Ze sportu

REPREZENTACJA AUSTRJI—REPREZENTACJA ROBOTNICZA POLSKI 2:1 (2:0). Austrjacy mają przez cały czas do pauzy zdecydowaną przewagę. Drużyna polska niezgrana ze sobą, ogranicza się do defenzywy, grając chaoycznie i nerwowo. Austrja to wykorzystuje i strzela dwa gole, które zawiniły obrona i pomoc Polski. Bramkarz Wałach, dobry, pozatem do pauzy żaden gracz z drużyny polskiej nie wyróżnił się korzystnie. Po pauzie drużyna polska przechodzi do ataku, gniotąc niemiłosiernie Austrję, która broni się z niebywałem szczęściem. Jedną z licznych sytuacyj podbramkowych wykorzystuje Mytar (Legja Kraków) strzelając jedynego gola dla Polski. Bombardowaną bramkę Austrji broni jej bramkarz więcej szczęśliwie, jak pewnie. Gwizdek sędziego kończy grę interesującą ciągłemi, choć niepłodnemi atakami Polski. Z graczy Polski wyróżnić należy Wałacha w bramce, w obronie Grygalewicza, pomoc Turecki (Legja Kraków), Pudlarz, Smosarski po pauzie b. dobrzy. Lewa strona ataku Przeorowski, Chudzikiewicz, lepsza o klasę od prawej. Kierowca ataku Mytar (Legja Kraków) dobry, piłki rozdawał przytomnie, grał skrzydłami, co prócz zysku na terenie dezorganizowało Austrję. Przechodząc do oceny gry należy zaznaczyć, że Polska po przerwie była drużyną bezsprzecznie lepszą i zupełnie sprawiedliwą byłaby wygrana Polski, a przynajmniej remis. Austrjacy dobrzy technicznie, niepotrzebnie nadużywali siły, grając miejscami brutalnie. Sędzia p. Przeworski dobry.

RKS LEGJA—KS PODGÓRZE 4:0 (przed dogrywką 2:0). Mistrz. klasy A. Zarządzona przez KOZPN dogrywka 22 minutowa zakończyła się zdecydowanem zwycięstwem Legji. Drużyna robotnicza grała ambitnie, atakując bez przerwy, czego wyrazem są dwie bramki strzelone przez Mytara i Grabkę z pięknych centr Rosponda. Cały mecz opiewa tedy 4:0 dla Legji. Zwycięstwo tem cenniejsze, że grało 5 rezerwowych grających jak i reszta drużyny bez zarzutu. Sędziował p. Schneider b. dobrze.

TURNIEJ OGÓLNO-KLUBOWY PIŁKI NOŻNEJ NA ROK 1930 urządza RKS Legja na boisku własnem przy Alei 3 Maja w dniach 15, 16 i 17 sierpnia. W tym turnieju mogą brać udział wszystkie krakowskie kluby, należące do KZOPN. Zgłoszenia przyjmuje do 9 sierpnia Stefan Kotarba, Kraków, Krzemorowska 8.

WYŚCIGI SAMOCHODOWE. Małopolski Klub Automobilowy przystępuje w roku bieżącym do urządzenia wyścigów samochodowych w zamkniętym trójkącie ulic miasta Lwowa w dniu 8 września. Wyścigi te budzą wielkie zainteresowanie w sferach sportowych, gdyż poraz pierwszy w Polsce odbędą się wyścigi samochodowe i motocyklowe na ulicach miasta w zamkniętem kole, a to w ten sposób, że wyścig każdej kategorji wozów, czy motocyklów odbędzie się w kilku, względnie kilkunastu okrążeniach, a gdy w danej kategorji wszystkie wozy startują równocześnie, będą to wyścigi bardzo emocjonujące dla publiczności, która może obserwować współzawodnictwo w czasie całego przebiegu wyścigu. Wyścigi takie odbywały się dotychczas tylko zagranicą, a mianowicie w Monte Carlo, Norymberdze i Budapeszcie.

Związki i zgromadzenia

DOZORCY I DOZORCZYNIE DOMÓW KRAKOWA I PODGÓRZA odbędą w niedzielę 3 sierpnia o godzinie 9.30 rano zgromadzenie w sali Domu Robotniczego przy ul. Dunajewskiego 5, II. p. Ze względu, że na tem zgromadzeniu będzie tow. poseł Mastek, uprasza zarząd Związku o liczne i punktualne przybycie.

SŁUŻBA DOMOWA W KRAKOWIE odbędzie zgromadzenie w niedzielę 3 sierpnia o godzinie 5 po południu w sali Domu Robotniczego przy ul. Dunajewskiego 5, II. p. Z powodu ważnych spraw uprasza się o jaknajliczniejsze i punktualne przybycie.

POSIEDZENIE EGZEKUTYWY MŁ. TUR. — Wzywa się tow.: Malinowskiego, Białoruskiego, Osieka Maurycego, Janika i tow. Kotusińską na posiedzenie egzekutywy org. ml. TUR na poniedziałek 4 sierpnia o godz. 4 popoł. w lokalu TUR.

ZAPISUJCIE SIĘ NA CZŁONKÓW TOW. UNIWERSYTETU ROBOTNICZEGO

W CZWARTĄ ROCZNICĘ PRZEWROTU MAJOWEGO 1926 R. wyszła z druku sensacyjna książka TOW. MARJANA PORCZAKA

Dyktator Józef Piłsudski i piłsudczycy

Do nabycia w księgarniach, w Bibljotece TUR, i w Administracji „Naprzodu" (Dunajewskiego 5).

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Sobota: „Księżniczka Chicago", operetka Kalmana.
Niedziela: „Cyrulik sewilski", opera Rossiniego.

KINOTEATRY

Apollo: „Ucieczka od miłości".
Bagatela: „Białe piekło".
Corso: „Naszyjnik za miljon dolarów".
Dom żołnierza: „Jedynaczka pułku".
Promień: „Jej pieprzyk".
Sztuka: „Trzej wykolejeńcy".
Uciecha: „Jaskrawe motyle".
Wanda: „W sidłach kłamstwa".
Warszawa: „Szympans widmo".

RADJO KRAKOWSKIE

Sobota, 2 sierpnia:

11.40: Przegląd prasy krajowej (PAT). 11.58: Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej. 12.10: Gramofon. 13.00: Komunikat meteorologiczny. 15.15: Komunikat gospodarczy. 16.15: Gramofon. 16.35: Odczyt: „Włochy jako temat poetycki", wygł. J. Pietrzycki. 17.00: Słuchowisko dla dzieci: „O leśnym duchu". 17.30: Koncert dla dzieci. 18.00: Nabożeństwo z Ostrej Bramy w Wilnie. 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.10: Przegląd polityki zagranicznej z ubiegłego tygodnia, wygł. dr. Jan Reguła. 19.30: Feljeton z Warszawy: „Zabobon jako podłoże zbrodni". 19.45: Giełda rolnicza z Warszawy. 20.00: Zegar z warszaswkiego obserwatorjum astronomicznego wybije godzinę ósmą. Prasowy dziennik radjowy. 20.15: Koncert z Doliny Szwajcarskiej. 21.45: Audycja z Warszawy ku czci Adama Asnyka. 22.15: Komunikaty: meteorologiczny, policyjny i sportowy. 23.00: Muzyka taneczna z Warszawy. 24.00: Hejnał z wieży Marjackiej.

W BIBLJOTECE TUR

(Kraków ul. Dunajewskiego 5).

są do nabycia:

Kopankiewicz: Ubezp. pracown. umysł.	1.50
Ustawodawstwo Pracy. T. III. Inspekcja Pracy . . . . zł.	4.—
Winter: Duce	3.50
Wasilewski: Zarys dziejów P. P. S. . .	2.80
Krahelska: Praca dzieci i młodocianych	2.50
Zagrodzki: Umowa o pracę pracown. umysłowych	3.—
Sądy pracy	2.40
Szymorowski: Umowa o pracę robotników	2.40
Roszkowski: Urlopy wypoczynkowe .	3.—
Orsetti: Karol Fourier, apostoł pracy radosnej	.40
Orsetti: Robert Owen, wielki przyjaciel ludzkości	.40
Stanisław Rychliński: Czas pracy w przemyśle polskim (w świetle wyników ankiety Związku Stowarzyszeń robotniczych)	4.—
St. Andrzej Radek: Rewolucja w Zagłębiu Dąbrowskiem	5.—
Stanisław Rychliński: Marnotrawstwo sił i środków w przemyśle polskim .	6.50
E. Freikowa: Praca młodzieży w przemyśle drukarskim w Polsce . . .	2.75
Zygmunt i Feliks Grossowie: Socjologja partji politycznej	2.50
P. Krapotkin: Spólnictwo a socjalizm wolnościowy	.60
Zygmunt Piotrowski: Państwo a wychowanie	.25
Landau: Walka o bezpieczeństwo pracy	5.—
Nowakowski: Marksizm a geografja gospodarcza	1.50
Weitsch: Technika pracy umysłowej . .	2.—
Karan: Z zagadnień kultury robotniczej .	1.50
Porczak: Dyktator J. Piłsudski i Piłsudczycy	1.50

Zamówienia z prowincji należy kierować wprost do Księgarni Robotniczej, Warszawa, ul. Warecka 9.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Michał Węglowski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, pod zarz. Ignacego Winiarskiego.